Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V, IV,

Rok XVII. Kraków, czwartek 18 października 1934 Nr. 285

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Tłum płacze podczas przybycia zwłok króla

Białogród, 16. 10. PAT. Pociąg żałobny, wiozący zwłoki króla Aleksandra, przybył tu wczoraj wieczorem punktualnie o godz. 23.15. Olbrzymi plac Wilsona przed dworcem kolejowym, jak również chodniki ulic, przez które przejeżdżał orszak żałobny z dworca do pałacu, wypełniły wielotysięczne tłumy.

Trumnę króla wynieśli z wagonu generałowie gwardji, za trumną postępowała w głębokiej żałobie królowa-wdowa Marja ze swą matką królową matką Marją rumuńską, ks. Arsen Karadżordżewicz, książę-regent Paweł, rząd in corpore, przedstawiciele skupczyny i senatu oraz dostojnicy państwowi.

W chwili gdy trumnę wniesiono do samochodu tłum w spontanicznym odruchu padł na kolana, szlochając i płacząc. Szloch ten towarzyszył samochodowi, wiozącemu trumnę króla przez ulicę pogrążonej w mroku stolicy od dworca kolejowego aż do bram pałacu królewskiego.

Wyjazd na pogrzeb do Białogrodu

Warszawa, 16. 10. PAT. Dziś o godz. 7.30 rano pociągiem wiedeńskim odjechał na uroczystości pogrzebowe do Białogrodu nadzwyczajny ambasador pana Prezydenta Rzeczypospolitej generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski wraz z towarzyszącym mu oficerem rtm. Makowieckim.

Tym samym pociągiem odjechała delegacja w osobach wicemarszałka senatu Boguckiego, posłów Dyboskiego, Walewskiego i Hutten-Czapskiego oraz radcy Mohla.

Na dworcu głównym żegnali odjeżdżającego ambasadora nadzwyczajnego przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych z dyrektorem protokułu dyplomatycznego p. Romerem, wicedyrektorem gabinetu, ministra spraw zagranicznych p. Sokołowskim, radcą Ponińskim i Malhomme na czele. Przy byli również licznie przedstawiciele władz wojskowych.

* * *

Bukareszt, 16. 10. PAT. Dziś wieczorem odjeżdżają do Białogrodu celem wzięcia udziału w pogrzebie króla Aleksandra: król Karol, ks. Mikołaj, min. Titulescu, marszałek Prezan, gen. Angelescu i min. komunikacji Franasovici.

Malny przyznał się do udziału w spisku

Melun, 16. 10. PAT. Po dłuższem badaniu Malny przyznał się do udziału w spisku przeciwko królowi Aleksandrowi.

* * *

Melun, 16. 10. PAT. Aresztowany wczoraj Malny vel Silny oświadczył w dalszych zeznaniach, że miał dokonać zamachu bądź w Marsylji bądź w Paryżu. Trzej spiskowcy przybyli do Zurichu w dniu 26 września i spotkali się tam z dwoma innymi. Owaj spiskowcy odjechali do Francji przez Evian, trzej zaś przez Thonon, a następnie wszyscy spotkali się w Paryżu.

Malny i Kelemen odjechali razem do Marsylji, lecz Kelemen sam dokonał zamachu.

Waliza terorystów

Lozanna, 16. 10. (PAT). W przechowalni na dworcu policja wykryła walizę, należącą do bandy terorystów, którzy oddali ją na przechowanie w dniu wyjazdu do Marsylji. W walizie znajdowały się trzy stare ubrania, gwizdawka, pistolet systemu mausera, kal. 7.65, nabity 8-ma nabojami, pistolet systemu waltera, kal. 6.35, nabity 6 ma nabojami, oraz 18 magazynów zapasowych po 6 naboi.

Demonstracja przeciwko Chorwatom w Leodjum

Leodjum, 16. 10. PAT. Robotnicy jugosłowiańscy, zatrudnieni w okolicach Leodjum, urządzili burzliwą manifestację protestacyjną po otrzymaniu wiadomości o zamachu na króla Aleksandra ubiegłej nocy dwaj Serbowie wtargnęli do baraków robotników chorwackich i dali tam szereg strzałów rewolwerowych. Jeden z Chorwatów jest ranny.

Dziś w numerze:

Th.: Poincare
Dr. T. Nussenblatt: Paryż w dniu pogrzebu Barthou (List z Paryża)
Ostatni artykuł Barthou
Wickham Steed o stosunku Jugosławji do Włoch
(—si): Szyfman chce wydać polskie teatry stołeczne... Żydom
Co to jest Y. M. R. O.
(y): P. Cat ma głos!
DZIENNICZEK

Jedna lista w wyborach do Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie

Lwów, 16. 10. ŻAT. Dziś odbyły się wybory do Izby Handlowej we Lwowie. Zgłoszona została jedna lista, na której figuruje 18 nie-Żydów i 10 Żydów. Ponieważ była to jedyna lista, więc automatycznie wszyscy figurujący na liście weszli w skład zarządu Izby Handlowej. Do tej pory udział Żydów w zarządzie Izby Handlowej sięgał 50 procent.

Liceum rolnicze z językiem ukraińskim jako wykładowym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16. 10. (Sin) Minister oświaty Jędrzejewicz przyjął w dniu dzisiejszym delegację ukraińskiego towarzystwa „Silskij Hospodar" z senatorem Pawlikowskim na czele. W imieniu ukraińskiego społeczeństwa delegacja złożyła ministrowi podziękowanie za decyzję otwarcia w przyszłym roku szkolnym liceum rolniczego z ukraińskim językiem nauczania i jednocześnie przedstawiła postulaty ukraińskie w dziedzinie szkolnictwa rolniczego.

W odpowiedzi p. minister wyraził swą opinję o zadaniach przyszłego liceum i kazał złożyć na piśmie postulaty dotyczące szkolnictwa rolniczego.

P. Jędrzej Moraczewski przesłuchany przez sędziego Demanta

Echa sprawy żyrardowskiej w roku 1924

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16. 10. Sin. Sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi Demant przesłuchał w dniu dzisiejszym b. premjera, b. ministra i posła socjalistycznego Jędrzeja Moraczewskiego w związku z aferą żyrardowską. P. Moraczewski był w roku 1924 autorem wniosku o pociągnięcie do odpowiedzialności ministra skarbu Kucharskiego przed Trybunałem za sprzedanie Francuzom Zakładów Żyrardowskich. Wniosek ten wówczas nie uzyskał przepisanej ilości głosów.

Poincaré

(Th.) O Cyceronie mówiono, że bieg jego życia mógł służyć jako tabela karjery Rzymianina. On bowiem przechodził wszystkie szczeble takiej politycznej karjery, a na każdy z nich wstępywał najdokładniej w wieku, w którym to według obowiązujących przepisów stać się mogło. Nigdy się nie spóźnił i na żadnym szczeblu się nie zatrzymywał dłużej, jak było konieczne i przepisane. Coś podobnego można powiedzieć o Raymondzie Poincarem. To była typowa karjera zdolnego Francuza, który jakoś dostał się już za młodu do pierwszego szeregu i z niego się już nigdy nawet przemijająco nie wycofał. Pierwszy raz został ministrem mając la 39, a od tego czasu nie przestał rządzić, czyto bezpośrednio, czy to przez wywieranie dużego wpływu na rządy. Na drugą linję już nigdy się nie cofnął — był albo ministrem czynnym, albo „ministrable", czyli takim, który każdej chwili mógł być powołany. Należał, w niedługich przerwach między jednem ministerstwem a drugim do tej stałej rezerwy pierwszej klasy, z której się uzupełnia lub zestawia rządy. Teodor Herzl, charakteryzując Poincarego i opisując jego szybką karjerę polityczną, nazwał ją uszczypliwie „nietyle demokratyczną, ile mediokratyczną"...

Jakby się temu słowu stępiło nieco ostrze ironji, to ono zachowa o tyle słuszną i trafną charakterystykę zmarłego męża stanu, o ile on istotnie orłem pełnym niebotycznego polotu nie był. Nie dorównał porywającemu i twórczą energją tryskającemu temperamentowi Clemenceau'a, nie miał wnikliwego rozumu politycznego i szerokich horyzontów politycznych Brianda. Takie zdolności, jakie posiadał Poincare, określają Niemcy, jako „gutes Mittelmass", co jednak oznacza wyższy stopień, jak tylko „średni". Zato odznaczał się Poincare niesłychaną, wprost niezmordowaną pracowitością i niezłomną i nieustępliwą wolą w rzeczach zasadniczych, w których był zainteresowany całem swojem politycznem przekonaniem, względnie całym swoim gorącym potrjotyzmem.

Ten Lotaryńczyk należał do tej grupy francuskich polityków, którzy klęski z r. 1870 ani przeboleć, ani zapomnąć nie mogli, a przez całe swoje życie jedną nadzieję, jedną myśl pieścili, że stracone prowincje będą kiedyś odzyskane, a dzień rewanżu nastąpić musi. Bywało, że ich sytuacja polityczna zmuszała nie mówić o tych sprawach, ale do zapomnienia o nich żadna konieczność ich zmusić nie mogła. Toteż każdy krok, jaki ci politycy robili, był skierowany ku temu celowi. Pośrednio lub bezpośrednio wszystko, co się myślało i czyniło, miało służyć jako przygotowanie do tego wielkiego dnia obrachunku. Przedewszystkiem miało służyć do osiągnięcia tego celu skojarzenie się jak najściślejsze z Rosją. A pozostaje niejako symbolem całego entuzjazmu, całego celowego nastawiania politycznego tego polityka-patrjoty, że go ostatnie zawikłanie, prowadzące bezpośrednio do wybuchu wojny światowej, zastało w Petersburgu, dokąd jako prezydent Rzeczypospolitej pojechał w gościnę. Znaczyło to, jakby jeszcze w ostatniej chwili dokończył ostatecznych przygotowań do straszliwej rozgrywki przeznaczeniowej.

Nie znaczy to oczywista, że ostatnia wojna światowa była dziełem Poincarego i wyszła wprost z jego woli i postanowienia. Przeciwnie — w danej chwili on tej wojny nie chciał i byłby jej chętnie unikał, właściwie mówiąc: byłby ją chętnie odroczył, bo byłby sobie chętnie zastrzegł wybór chwili odpowiedniej. Kiedy wojna jednak już była nieunikniona, wtedy ją chyba całą duszą błogosławił i ile miał w duszy nadziei i modlitwy w nią włożył. Nie było też ofiary, której nie byłby poświęcił dla uzyskania możliwie największego zwycięstwa. Weźmy choć ten szczegół: Wrogiem mu był Clemenceau, a on był jego wrogiem. Miało się wrażenie, że ta nienawiść znacznie przerosła wszelkie polityczne antagonizmy, jakie między tymi prowodyrami politycznymi istniały. A jednak nie zawahał się jako prezydent republiki powołać „tygrysa", jak starego Georges'a Clemenceau'a przezywano, na czoło rządu i wyposażając go w taką pełnię władzy, jakiej zazwyczaj szef rządu we Francji nie posiada, bo wierzył, że nadludzkiej energji tego starca uda się najlepiej i najwydatniej zorganizować obronę kraju i doprowadzić do zwycięstwa. On się niemal w cień usunął, wysuwając na sam front swojego nietylko rywala, ale wprost przeciwnika, przelewając na niego tyle wykonawczej władzy, ile tylko konstytucja mu nadała, bo wierzył, że ta silna ręka potrafi więcej zdziałać, niż każdy inny polityk francuski Nie łudził się, doczekał się — zwycięstwa. Nie takiego, coprawda, zwycięstwa, o jakiem on i Clemenceau i Foch marzyli, skoro się pokazało, że się na zwycięstwo zanosi. Oniby już pragnęli widzieć Niemcy zmiażdżone, na kolanach, a pokój byliby chętnie zawarli w — Berlinie. Ale to się stało w międzyczasie niemożliwem, bo na scenie ukazała się zgoła nowa siła — Woodrow Wilson, który całą rzecz traktował po — książkowemu. Ani strategika dla niego nie była miarodajną, ani też ważną nie była polityka — tak tylko musiało się wszystko rozegrać, jak on to sobie w długich godzinach głębokiej kontemplacji wymarzył, w owych cichych i skupionych godzinach, w których tworzył i utworzył swoich czternaście dogmatów, wyciosanych jakby z marmuru, a prezentowanych ludzkości, jakby „Tablice Przymierza". Z tym profesorem nie można było się targować. U niego zawsze znaczyło: Przyjąć, albo odrzucić, ale — w całości.

Wzięto tedy tyle, ile on dał. A to było — teraz możemy to dokładnie ocenić — olbrzymio dużo. Francja istotnie zapanowała nad Europą, a Niemcy były powalone, bodaj że na długi czas. Clemenceau jednak nie był zadowolony i odszedł zagniewany — zapewne wiek jednak zrobił swoje, a starzec przeszło 80-letni nie mógł zapanować nad swojem dziwnem rozczarowaniem, ale Poincare pogodził się chętnie z losem, a od tego czasu nie przestał być czynnym i twórczym w polityce. Właściwie okres powojenny należy chyba do naj świetniejszych w jego calem życiu.

W tym okresie Poincare stał się w najlepszem tego słowa znaczeniu pater patriae — ojcem ojczyzny. Ilekroć w kraju było krytycznie z tej lub innej przyczyny — jego wzywano, a on ratował, uzdrawiał. Błogosławiona to była starość, przed którą nawet przeciwnicy musieli uchylać czoła.

Była chwila jedna, w której Poincare rozwinął całą swoją żelazną energję, ażeby zmusić Niemcy do respektowania traktatów, ale właśnie wtedy nie doczekał się powodzenia. A kto wie, czy Niemcy jemu właśnie i jego zbytniej energji nie mają do zawdzięczenia swoją pewną regenerację, jakiej się doczekali przed ostatnim upadkiem. Było to wtedy, kiedy Poincare obsadził Ruhrę, a Niemcy mu przysyłali dzień w dzień nieskończone pociągi, pełne zadrukowanego papieru, który przewali pieniądzem, a który po kilku dniach już nie był nawet wart kosztów druku. Poincare wszystko konfiskował i łudził się, że dostał całe bogactwo niemieckie w swoje ręce, a gdy się rozejrzał, to ujrzał, że ma w ręku bezwartościową bibułę. A Niemcy sobie spokojnie zbankrutowali i pozwolili całemu światu, który się niesamowicie rzucił, niby wygłodzony wilk, na „pieniądz" niemiecki, — ażeby płacił niemieckie koszta wojenne. Niemcy jednym ruchem ręki pozbyli się olbrzymich miljardowych długów, a świat im nawet tego za złe nie brał, boć to oni byli — uciemiężonymi.

To był chyba najfatalniejszy czyn Poincarego, po którym już musiał ustąpić i dopuścić do głosu łagodniejszych polityków. Przyszedł okres Briand-Stresemann, Briand-Brüning, a biedny Poincare musiał się bezczynnie przypatrywać, jak się czyni nadludzkie wysiłki dla łagodnego oswojenia wilka, czy też innego rodzaju potwora. On już przeszkadzać nie chciał, może też przeszkadzać nie mógł. Jakoś zabezpieczał co i ile mógł na różnych konferencjach, ale czas mocnego chwytu już był przeszedł. Świat poprostu nie znosił więcej tej naładowanej siarką atmosfery, która lada chwila wybuchnąć mogła i cały świat podpalić lub odrazu wysadzić w powietrze. Bez przekonania przypatrywał się Poincare wysiłkom Brianda i jego współpracowników i następców. On sam już tylko finansami się zajmował, względnie nareszcie się całkowicie z aktywnej polityki usunął. Poprostu już nie wierzył w jej skuteczność i jej rezultaty. Powrócił nareszcie do literatury, która zresztą zawsze była jeduem z jego głównych zajęć. Toć to jest charakterystyczna cecha niemal wszystkich wielkich polityków francuskich, że należą też do krainy — ducha. Takim rycerzem ducha był też przyjaciel Poincarego, tak tragicznie zmarły, Barthou.

A właśnie wspomnienie tego przyjaciela Poincarego nasuwa na pamięć to wielkie przeżycie, jakie zgasły mąż stanu miał pod koniec swojego życia. Ot, przekonał się, że miał najzupełniejszą rację, nie wierząc Niemcom. On miał rację, a nie reszta świata, która go za jego wrogie odnoszenie się do Niemców ostro krytykowała, a nawet potępiała. Okazało się, że świat musiał doczekać się straszliwego rozczarowania i widzieć ponownie przed sobą to straszliwe niebezpieczeństwo, jakie zawsze zagrażało pokojowi Europy. Patrzał Poincare na to, jak jego przyjaciel Barthou wysilał cały swój spryt polityczny, ażeby się jakoś zabezpieczyć przed nawałnicą, jaka się nad jego krajem ponownie gromadziła. Zapewne — z rosnącą sympatją musiał Poincare na to patrzeć, jak Barthou przecież mozolnie wprawdzie, ale też skutecznie, zaciąga żelazny łańcuch naokoło straszliwej dżungli, z której każdej chwili jakieś potworne zwierzę może wyskoczyć. Z tem większym smutkiem musiał znowu przeżyć okropną tragedję, której ofiarą padł Barthou, z którego śmiercią może też zachwiało się jego wielkie dzieło zabezpieczenia świata przed okropnością.

A ma się wrażenie, że właśnie tego ostatniego wstrząsu nie mógł przeżyć zatroskany o byt i bezpieczeństwo swojej ojczyzny wielki polityk francuski. W chwili, kiedy mu się załamała wielka nadzieja, jaką pokładał w pracy Barthou, załamało się też jego serce. Ostatnią jego myślą niewątpliwie była Francja, a ostatniem jego uczuciem była zapewne — troska i niepokój. A jednak świat ludzki ma w sobie niezachwianą pewność, że cywilizacja okaże się silniejszą, niż barbarzyństwo...



Poincare na łożu śmierci.

OSTATNI ARTYKUŁ BARTHOU

Konflikt o Zagłębie Saary

W prasie europejskiej ukazał się ostatni artykuł Barthou, z którego warto przytoczyć następujące fragmenty:

„Ubiegłego miesiąca miałem w trudnej sprawie regime'u w Zagłębiu Saary powziąć decyzję w imeniu rządu republiki. Jak wiadomo, regime w Zagłębiu Saary uregulowany jest traktatem pokojowym. Po upływie 15-tu lat ma ludność Saary rozstrzygnąć czy chce status quo, albo połączenia się z Niemcami albo połączenia się z Francją. Głosowanie ma być tajne, wolne i szczere. Francja zawsze sobie życzyła, by plebiscyty były szczere. Czegoż jednak żądano? Żądano ustalenia dnia plebiscytu, ale nie chciano nam dać gwarancji, że uczyni się zadość ustalonym w traktacie wersalskim warunkom, Francja żądała, by tak rząd francuski, jak i rząd niemiecki złożyły uroczyste deklaracje. Ale tego rodzaju deklaracja nie wydawała się nam jeszcze wystarczającą. Ja ze swej strony oświadczyłem, że Francja wyrazi swą zgodę na wszystkie zarządzenia Rady Ligi Narodów. Niemcy to odrzuciły. Chcę być całkiem otwarty: Przyznaję, że Niemcy mogły mieć w tym punkcie rację. Niemcy oświadczyły, że byłoby to tylko nowem wydaniem traktatu wersalskiego i że nie chcą żadnego dyktatu. I dodały, że nie mogą podpisać warunków, których nie znają i na temat których nie prowadzono rokowań. Nie upierałem się, ponieważ uznałem te argumenty za słuszne. Ale problem przedstawił się teraz w innej formie.

Plebiscyt jest tylko wówczas szczery, jeśli jest wolny, jeśli głosowanie jest tajne. Są dwie tezy: francuska i niemiecka. Niemiecka teza? O tak — uroczysta deklaracja. Respektuje się wolność głosujących, to jest tych, którym traktat wersalski przyznał prawo głosowania. A potem są mieszkańcy, tj. ci, którzy od lat żyli w Zagłębiu i tam korzystali z praw obywatelskich. Ja nie chciałem bawić się w sędziego między jednym odłamem ludności a drugim i zapewnić wolność głosującym, by potem mieszkańców wszelkich rodzajów wydać na pastwę zarządzeń odwetowych.

Kwestja Saary interesuje nietylko Francję i Niemcy, lecz całą Europę, cały świat. Rozwiązanie tej kwestji jest rzeczą konieczną. Francja nie sprzeciwia się temu. Respektuje traktat i chce, by głosowanie się odbyło. Niema nic przeciwko temu, by odbyło się o ile możności jaknajprędzej. Nie życzy sobie jednak ośmieszenia plebiscytu, które byłoby wprost zbrodnicze. Termin? Natychmiast, ale przedtem musi się uzgodnić zarządzenia, które ma się wydać. Nie chciałem ustąpić w sprawie terminu. Oświadczyłem przedstawicielowi rządu włoskiego, przewodniczącemu komitetowi baronowi Aloisi, przed którego bezpartyjnością chylę czoło, że w sprawie terminu nie mogę ustąpić. Powiedziałem mu: „Wiem, co daję, ale niewiem, co pan mi za to daje. Gołosłowną obietnicę Niemiec? Nie wystarcza mi to".

Nie wątpię, że ustanowiony przez Radę Ligi Narodów komitet trzech ożywiony jest najlepszemi zamiarami. Mogę jednak tylko wtenczas do tych zamiarów mieć zaufanie, jeśli towarzyszyć im będą konkretne zarządzenia. Jestem nieugięty. Nie chciałem zrezygnować z praw Francji. I wierzę, że w tym punkcie reprezentuję jednolitą wolę całego ludu francuskiego.

Niedawno zapytano w parlamencie francuskim: „Czy oznacza to wojnę?" Nie przypuszczam. Czy muszę dodać, że rząd francuski wojny nie chce? Uczynimy wszystko, by jej uniknąć. Pozostajemy wierni naszym sojuszom, których nie możemy sobie lekceważyć. Uznałem już bezpartyjność przedstawiciela rządu włoskiego. Nie wydaje mi się rzeczą niemożliwą, by Francja i Włochy uzgodniły w sposób serdeczny, lojalny i ostateczny swoje stanowisko. Ale niech nikt przedewszystkiem nie mówi, niech nikt nie wierzy, by stosunki między Francją a Anglją ochłodły. Ci, którzy coś podobnego utrzymują, nie słyszeli rozmów, które prowadziłem z oficjalnemi przedstawicielami Anglji tak w Paryżu z ambasadorem angielskim, jak w Genewie z ministrem Edenem, który ubiegłego lutego i marca bawił w Paryżu. Nie jesteśmy tego samego zdania we wszystkich punktach? Być może, ale czyż w najszczerszej przyjaźni następuje natychmiast zgoda we wszystkiem? Przyszłość okaże, że jeśli nastąpi moment decydujący, między Francją a Anglją w kwestji Saary istnieje najzupełniejsze porozumienie."

Paryż w dniu pogrzebu Barthou

Paryż, 14 października.

W ciągu krótkiego czasu skrytobójcza ręka drugi raz skierowała śmiercionośne kule w kierunek pokoju świata. Nie ulega kwestji, że mordercy króla Aleksandra przy wykonaniu swego czynu nie chcieli ominąć i Barthou. Opinja francuska uważa zamordowanie ministra jako koncesję spiskowców dla ich tajnych pomocników, siedzących w różnych punktach Europy — jeszcze osłoniętych tajemnicą. A pomoc ta była wydatna.

Legł Barthou wedle pewnego planu, jak Dollfuss swego czasu. We Wiedniu więc i Paryżu odbyły się oba pogrzeby na koszt państwa.

Zewnętrznie pogrzeb Barthou był najwspanialszą demonstracją narodu francuskiego i Europy dla haseł, którym służył Barthou.

Kiedy w sobotę rano, o godzinie 9 zamknięto pałac przy Quai d'Orsay, gdzie wystawione były zwłoki zamordowanego, dla publiczności, poczęły się niezliczone rzesze ludu gromadzić na imponującym placu między gmachem ministerstwa spraw zagranicznych, a Dom des Invalides. Patrz oddziały wojskowe, tysiące samochodów, cierpliwie wyczekujący tłum, który obsadził każde wzniesione miejsce, drzewa i terasy domów, wszystko dodaje szaremu dniu paryskiemu pewien wyraz celowości i hartu woli. Wie się, że Francuzi lubią widowiska, spektakle, dziś tego się tu nie wyczuwa. Prostota i serdeczność uderza na twarzach oficjalnych i nieoficjalnych gości orszaku. Tak jest, poległ ulubiony mąż stanu, zamordowali go spiskowcy — ale nie poznać uczucia zemsty w tej zbiorowej duszy francuskiej, manifestującej się teraz u stóp zwłok Barthou. W ten sposób pojmuje wroga swego Francja! Jest i będzie on. Jest ten wróg, żyje przybiera wciąż inną postać — ale nie uda mu się podciąć ideałów wolności i demokracji, które tu nie są archiwalnemi wyrażeniami lub pojęciami. I teraz ignoruje naród morderców swego ministra. Obce przybłędy, za obce pieniądze, obcemi rewolwerami! Gdyby mordercy widzieć i czuć mogli, co teraz wyraża ten lud, widzieliby, że małego dokonali czynu.

Taką jest Francja, krocząca za zwłokami Barthou. Gwardja republikańska otwiera orszak. Za nią trzy potężne wozy z wieńcami, za któremi kroczą delegacje ze zwycięskiemi sztandarami z wojny światowej. Skromnie tylko „trykolorą" przykryta trumna ze zwłokami ministra spoczywa na lawecie. Tuż za zwłokami kroczy pieszo prezydent republiki Lebrun z bratem premjera. W pstrych mundurach poznać można rząd, ambasadorów i nadzwyczajnych reprezentantów obcych mocarstw, senatorów, posłów, akademików nieśmiertelnych.

Kiedy w środku Place des Invalides ustawia się trumnę — przemawia jedyny mowca, premjer Doumergue.

Ucichły ostatnie tony żałobnej melodji i Doumergue zabiera głos: „Francja składa hołd Barthou, który oddał życie Francji", poległ w chwili, kiedy pracował nad utrwaleniem pokoju świata".

W tej chwili rozgłośnie po całym kraju roznoszą słowa Doumergue'a. Francja słyszy i jest spokojna. Ale i złączona jednem uczuciem smutku!

Następnie zaniesione zostają zwłoki przez historyczny dziedziniec Hotel des Invalides, gdzie spoczywają zwłoki Napoleona, do kościoła Saint-Louis des Invalides. Ostatnią mszę zapoczątkowuje marsz żałobny z Eroiki Beethovena. Niezapomniane chwile.

Z kościoła transportowano zwłoki Barthou na cmentarz Pere-Lachaise, gdzie skromnie w obecności najbliższej rodziny, brata, bratowej i rządu zostały oddane ziemi francuskiej zwłoki wielkiego jej syna.

Tymczasem życie stolicy ucichło. Gwarny rozhukany Paryż przyciszył swoje tony. Pod wieczór miasto wróciło do swego rytmu. W godzinach wieczornych gazety już przyniosły dokładne sprawozdania i obrazy z ceremonji pogrzebowych. Wprawdzie teatry państwowe były na znak żałoby zamknięte, ale wszystkie inne teatry i kabarety zapełniły się publicznością. We Folies-Bergere, gdzie gra blisko sześćdziesięcioletnia Minstinguette z werwą dwudziestoletniej dziewczynki, w drugim akcie przed półfinałem. Kiedy wszyscy artyści z girls i boyami razem znajdowali się na scenie, — orkiestra zaintonowała ku czci Barthou, marsyliankę...

Na mnie zrobiła ta marsylianka, blichtrowe stroje na scenie i powstała ze swych miejsc publiczność — dziwne wrażenie. Snać trzeba Paryż lepiej zrozumieć, aniżeli ja w tej chwili.

Dr. T. NUSSENBLATT.

YMRO

Na zwłokach mordercy króla Aleksandra znaleziono wytatuowane cztery litery — YMRO. Jest to skrót nazwy organizacji, która przez dziesiątki lat zatruwała stosunki sąsiedzkie między Jugosławją a Bułgarją. YMRO oznacza „Wewnętrzna Macedońska Rewolucyjna Organizacja". Powstała jeszcze za czasów tureckich i przetrwała do czasów naszych. Celem jej było ostatnio oderwanie części Macedonji, przyznanej traktatami pokojowemi Jugosławji i przyłączenie jej do Bułgarji. Po wojnie najwybitniejszy przywódca chłopski Stambuliński, który był premjerem bułgarskim, dążył do porozumienia z Jugosławją. Bułgarscy nacjonaliści i faszyści do spółki z YMRO zamordowali go w czerwcu 1923, urządzając równocześnie prawdziwą rzeź wśród jego zwolenników. Następca Stambulińskiego dyktator Aleksander Zankow musiał jednak podjąć myśl Stambulińskiego i również szukać drogi do porozumienia z Jugosławją. W międzyczasie zaszły w YMRO duże zmiany. Przywódca ruchu Teodor Aleksandrow przyłączył się do „federacji bałkańskiej". Ta federacja, pozostająca pod bardzo silnemi wpływami komunistów, chciała z Bałkanu stworzyć federację republik socjalistycznych, a Macedonja miała stanowić również taką republikę. Wówczas w YMRO powstał bunt przeciwko Aleksandrowowi, na czele którego stanęli generał Protogerow i Iwan Michajłow. W roku 1928 został Aleksandrow zamordowany. Plany Zankowa porozumienia się z Jugosławją spełzły narazie na niczem, a Zankow musiał się podać do dymisji, jego następcą zaś został Ljapczew. Minister wojny w gabinecie Ljapczewa generał Wołkow przeciwnik porozumienia bułgarsko- jugosłowiańskiego, był możnym protektorem YMRO. W łonie YMRO zaczęły się jednak walki między Protagerowem i Michajłowem, które skończyły się tem, że Michajłow w roku 1929 zamordował swego „przyjaciela" Protagerowa i sam został wszechwładnym panem organizacji. Nie tak łatwo to mu się udało, bo w organizacji było jeszcze zbyt dużo zwolenników Protagerowa, których trzeba było wymordować.

W społeczeństwie zaś bułgarskiem coraz bardziej wzrastały na sile tendencje umiarkowane, a YMRO traciło grunt pod nogami. Doszło wreszcie do tego, że Wołkow musiał ustąpić z nowego gabinetu Zankowa i otrzymał jako odszkodowanie stanowisko posła bułgarskiego w Rzymie, skąd dalej kierował akcją terorystyczną Komitetu Macedońskiego, nazywającego się także YMRO. Dopiero, gdy do rządów doszedł Timon Georgjew, obecny premjer bułgarski, Wołkow usunął się w zacisze domowe, a równocześnie zabrano się energicznie do likwidowania działalności YMRO. Wysłano specjalną ekspedycję do miasta Petricz, gdzie mieściła się rezydencja Michajłowa, jednostki zupełnie przeciętnej i kierowanej tylko przez ambitną kobietę Karniczewą jego żonę. Miasto Petricz zostało zdobyte, utrzymywana z podatków nakładanych na ludność gwardja przyboczna Michajłowa została rozbita, a sam Michajłow wraz z żoną zdołał się uratować ucieczką do Turcji. Gdzie teraz Michajłow przebywa, nie udało się dotychczas ustalić. Być może, że korzysta z gościnności Włoch. YMRO ani w Bułgarji ani w jugosłowiańskiej części Macedonji już nie istnieje, żyje tylko na emigracji. Dawnoby jednak zupełnie wyzionęła ducha, gdyby nie opieka „miłujących pokój" sąsiadów węgierskich...

ŚMIECH PRZEZ ŁZY...

W rubryce „Expressu Porannego" „Co w trawie piszczy", czytamy:

„ŻE TEŻ POZWALA..."

Na wieść o zamachu na króla jugosłowiańskiego, pewna poczciwa kucharka, kiwając głową, powiedziała:

— Że też ten Marszałek Piłsudski na takie rzeczy pozwala..

KONIEC KRYZYSU I P. STARZYŃSKI.

Pisma stołeczne ogłaszają następujące oświadczenie prezydenta m. Warszawy, min. Starzyńskiego:

W związku z ogłoszonem w prasie sprawozdaniem ze sprawy sądowej masy upadłości F. L. Fryzego, podczas której p. Fryze miał oświadczyć że „wierzył p. min. Starzyńskiemu iż kryzys skończy się za pół roku", stwierdzam — że ani w publicznych mych wystąpieniach, ani w jakiejkolwiek rozmowie z p. Fryzem, z którym zetknąłem się jako z petentem, a który zgłaszał się do mnie kilkakrotnie z różnego rodzaju prośbami, nigdy nie wypowiadałem żadnego poglądu, któryby upoważnił p. Fryzego do „wierzenia mi, że kryzys skończy się za pół roku".

Stefan Starzyński.

Wickham Steed o stosunku Jugosławji do Włoch

Strzały, które ugodziły śmiertelnie króla jugosłowiańskiego Aleksandra i francuskiego ministra spraw zagranicznych Barthou, oświetliły jaskrawo groźny dla pokoju konflikt włosko-jugosłowiański. Znakomity publicysta angielski Wickham Steed omawia stosunki włosko-jugosłowiańskie w niezwykle ciekawym artykule, ogłoszonym w „Sunday Times". — Oto rezultat rozważań Steeda:

„Gdy się wszystko troskliwie zważy, musi się dojść do przekonania, że punkt ciężkości kryzysu leży bezsprzecznie między Rzymem a Belgradem. Znam dostatecznie problem jugosłowiańsko-włoski, najściślej związany z problemem pokoju w Europie, by oświadczyć, że na dnie jego leży jedna tylko zasada: Zasadę tę sformułował przed 30 laty genjalny polityk jugosłowiański, którego właśnie za jej sformułowanie prześladował rząd węgierski — a zasada ta brzmi mniejwięcej tak: Jeśli Włosi i Jugosłowianie nie pogodzą się i nie potrafią z sobą współpracować, to Morze Adrjatyckie w ostatecznym rezultacie nie będzie ani włoskie ani jugosłowiańskie, lecz niemieckie. Król Aleksander i Mussolini, zdaje się, od czasu do czasu rozumieją tę prawdę. Obaj oraz Barthou dobrzeby zrobili, gdyby teraz znowu sobie tę prawdę uświadomili."

Niestety nie żyje już ani król Aleksander ani Barthou, żyje jednak prawda sformułowana przez Steeda. Że Mussolini rozumie nie bezpieczeństwo niemieckie, świadczy jego mowa, którą onegdaj wygłosił w Medjolanie Warto do tej mowy, którą przynieśliśmy w naszych telegramach, wrócić i dłużej nieco nad nią się zatrzymać. — Pominąć możemy wstęp, będący apoteozą państwa korporatywnego i pozostawić na uboczu pytanie, czy korporacje przyniosą naprawdę Włochom i światu całemu zbawienie i czy zainaugurują stulecie sprawiedliwości społecznej, opartej na pracy dla wszystkich, by przejść do rozważań Mussoliniego z dziedziny polityki międzynarodowej. Mussolini uznał za stosowne przedewszystkiem zapewnić, że Italja nie dąży do protektoratu nad Austrją, Każdy zrozumie, że słowa te skierowane były do Jugosławji, która mocno była zaniepokojona hegemonją włoską w Austrji. Gdy Mussolini na wiadomość o zamordowaniu Dollfussa zmobilizował 40.000 żołnierzy włoskich nad granicą austrjacką, Jugosławję ogarnęła trwoga. Gdyby armja włoska była wkroczyła do Austrji, nie ulega już teraz wątpliwości, że uczyniłyby to też oddziały armji jugosłowiańskiej. Jugosławja nie może bowiem spokojnie patrzeć się na to, że Włochy mają nietylko bramę wpadową do Jugosławji przez Albanję, lecz usiłują ją otoczyć też z północy i północnego zachodu poprzez Węgry. Mussolini chciał więc uspokoić Jugosławję i dlatego oświadczył kategorycznie, że ten, kto mówi o zdobywczych zamiarach Włoch wobec Austrji lub o protektoracie włoskim nad Austrją, ten jest albo kiepsko poinformowany, albo świadomie kłamie. Nie można żądać od dyktatora, który zawsze przemawiać musi tonem zwycięzcy, by wywarł wrażenie cofania się z zajętych pozycyj dlatego musiał Mussolini wystąpić wobec Jugosławji w roli mentora oskarżając ją, że prasa jugosłowiańska znieważa dumę narodową Włoch, przedstawiając w fałszywem świetle bohaterstwo żołnierzy włoskich pod czas wielkiej wojny światowej. Stanowisko Mussoliniego staje się jednak zupełnie jasne i zrozumiałe, gdy należycie interpretujemy słowa, skierowane do Niemiec. Spokój w Europie jest niemożliwy bez Niemiec, ale Niemcy muszą zrozumieć, że nie wolno im uciec z Europy, Jeśli słowa te przetłómaczymy na język prozy wyczytamy w nich wezwanie do Niemiec, by wstąpiły z powrotem do Ligi Narodów i porzuciły swą taktykę, wywołującą tylko niepokój na świecie. Jeśli dodamy jeszcze, że słowa skierowane do Francji miały akcent bardzo serdeczny i zawierały zapowiedź porozumienia włosko-francuskiego, otrzymamy zupełnie jasny obraz sytuacji. Mussolini wyciągnął rękę do zgody z Jugosławją, jeszcze raz stanowczo odseparował się od Niemiec i zapowiedział porozumienie włosko-francuskie. Czy nieszczęsny zamach na króla jugosłowiańskiego i na francuskiego ministra spraw zagranicznych który ten zwrot w polityce Włoch przygotował, zmienić może sytuację tak jasno sformułowaną przez Mussoliniego? — Według wszelkiego prawdopodobieństwa takiej zmiany oczekiwać nie należy.

Steed ma rację: z konfliktu włosko-jugosłowiańskiego korzystać mogą tylko Niemcy, a jeśli Włochy i Jugosławja się nie pogodzą, Morze Adrjatyckie nie będzie ani włoskie ani jugosłowiańskie, lecz niemieckie.

Ale by Jugosławja naprawdę była pożądanym partnerem w całem tem nowem ukształtowaniu się stosunków w Europie Środkowej, musi przedewszystkiem przeprowadzić dzieło wewnętrznej konsolidacji. Zamach na króla jugosłowiańskiego stanowi pełne zgrozy S. O. S. i powinien być straszliwem memento, by Jugosławja zmieniła swój kurs wewnętrzny, zwłaszcza w stosunku do Kroacji. W Jugosławji panuje wciąż jeszcze dyktatura, która rządzi pod hasłem centralizmu. Rządzi bagnetem i terorem, ale rządy tego rodzaju nie potrafią rozwiązać żadnego problemu, a pokój wewnętrzny jest podwaliną pokoju zewnętrznego dla Jugosławji.

(K)

WIEŚCI Z PALESTYNY

Wzrost elektryfikacji Palestyny

Londyn. (ŻAT). W ostatnim numerze „Near East and India" ukazał się artykuł o elektryfikacji Palestyny, przyczem autor uważa rozwój „Palestine Elektric Corporation" (koncesja Rutenberga) za wzór poważnych postępów osiągniętych w Palestynie dzięki żydowskiemu kapitałowi i przedsiębiorczości Żydów. W roku 1933 produkcja prądu elektrycznego wzrosła, w porównaniu z rokiem poprzednim, o 74 proc., zaś liczba konsumentów powiększyła się w tym samym okresie o 15 proc. W ciągu ostatnich 6 lat zużycie prądu wzrosło sześciokrotnie. Wzrost obejmuje wszystkie dziedziny zapotrzebowania prądu, a więc światło mieszkaniowe, siły pędne w przemyśle i rolnictwie. Autor artykułu zaznacza w końcu, że biorąc pod uwagę bezustanny dopływ imigracji i kapitału żydowskiego do Palestyny, **którego trwanie zapowiada się jeszcze na czas nieokreślony**, bynajmniej dziwić się nie należy, że już obecnie rozważane są różne nowe projekty rozszerzenia wydajności elektrowni palestyńskich.

Arabowie o wynikach wyborów w Jerozolimie

Jerozolima. (ŻAT). Prasa arabska przytacza liczne głosy o wynikach wyborów do rady miasta Jerozolimy. „Felestin", który popierał kandydaturę obalonego b. burmistrza Jerozolimy Naszaszibi'ego, analizuje przyczyny tej porażki i dochodzi do wniosku, że zwycięstwo przeciwnika Naszasibi'ego, dr. Chaldi'ego, spowodowane zostało energicznem poparciem naczelnego muftiego, całej rodziny Husseini i Najwyższej Rady Muzułmańskiej. Dr. Chaldi, wywodzi „Felestin", nie był kandydatem „niezależnym", jak to twierdziły różne pisma. Zresztą był on też popierany przez Żydów w jego okręgu wyborczym.

Organ muftiego „Al Islamia" uważa zwycięstwo dr. Chaldi'ego za „wielkie święto stolicy". Pismo zapewnia, że masy arabskie przyjęły ten wybór z entuzjazmem.

„A Difaa", dziennik jaffski, który w czasie wyborów przestrzegał neutralności, ubolewa z powodu „walki braterskiej wśród Arabów", jaka toczyła się w okresie przedwyborczym.

Chrześcijańscy Arabowie zwrócili się do rządu z memorjałem, w którym domagają się powołania chrześcijan na stanowiska wiceburmistrzów w Jerozolimie, Jaffie i Hajfie. Autorzy memorjału grożą, że gdyby został naruszony status quo w tym zakresie, radni chrześcijańscy opuszczą samorządy. Jednocześnie chrześcijańscy Arabowie domagają się modyfikacji ustawy samorządowej w tym sensie, aby rząd miał możność mianowania więcej niż jednego burmistrza.

„Al Islamia" donosi, że do sądu jerozolimskiego zgłoszonych zostało 16 skarg wyborczych wytoczonych przez niewybrednych kandydatów zarówno arabskich jak i żydowskich.

Zmiany nazwisk w Palestynie

Jerozolima. (ŻAT). W prasie hebrajskiej ukazały się głosy nawołujące do wzmożenia ruchu hebraizacji nazwisk żydowskich. Proponuje się usystematyzować całą akcję w specjalnych komisjach. Przy tej sposobności rząd wzywany jest do zmniejszenia zbyt wygórowanych obecnie opłat związanych z formalnością zmiany nazwiska.

Działalność misjonarzy chrześcijańskich przy Ścianie Płaczu

Jerozolima, ŻAT. „Palestine Port" donosi o próbach chrześcijańskich misjonarzy w kierunku prowadzenia swej działalności przy Ścianie Płaczu. Czterech misjonarzy ukazało się w tych dniach przy Ścianie Płaczu, rozdając wśród modlących się Żydów broszury misyjne w języku hebrajskim. Policja interwenjowała dopiero po zainteresowaniu się tą sprawą pewnego żydowskiego dziennikarza.

—o—

Krajowa konferencja sjonistyczna na Węgrzech

Budapeszt, ŻAT. Przy udziale blisko 100 delegatów z całego kraju odbyła się tu krajowa konferencja sjonistyczna. Prezes organizacji dr. Miclas w wyczerpującym referacie zobrazował sytuację w ruchu sjonistycznym i zdał sprawę z działalności krajowego komitetu centralnego. Wysłuchano też sprawozdania z działalności WIZO. Na temat działalności sjonistycznej w gminach rozwinęła się ożywiona dyskusja. Przy tej sposobności wysunięto szereg dezyderatów, jak demokratyzacja gmin, reforma nauka religji wprowadzenie nauki języka hebrajskiego w szkołach i t. p.

Po generalnej dyskusji uchwalono szereg rezolucyj ,m. i. konferencja dała wyraz nadziei, że kierownictwo sjonistyczne zdoła doprowadzić do powszechnego porozumienia w ruchu sjonistycznym i że najbliższy Kongres Sjonistyczny odbędzie się pod znakiem harmonji i współpracy wszystkich partyj sjonistycznych. Na prezesa organizacji węgierskiej został ponownie wybrany dr. Miclas.

Zbrodnicze brednie Juliusa Streichera

Berlin (ŻAT). „Fränkliche Tageszeitg" (Norymberga) donosi, że na zebraniu na sali „Herkules Velodrom" w Norymberdze, przy udziale 400 osób, Julius Streicher wygłosił przemówienie, w toku którego wywodził, że za mord popełniony na osobach króla Aleksandra i ministra Barthou odpowiedzialności należy szukać w bazylejskich „Protokułach Mędrców Sjonu". Streicher sądzi, że inspirację do mordu zamachowcy otrzymali u tego samego źródła, z którego czerpali natchnienie sprawcy zamachu sarajewskiego. Żydzi pragną wywołać nową wojnę światową, aby zadać śmiertelny cios Niemcom. Do tego samego celu dążą Żydzi, stosując światowy bojkot przeciwko Niemcom, któryby w innych warunkach był bezcelowy. Wkońcu Streicher stwierdził, że jego walka z Żydami stała się udziałem wszystkich Frankończyków. Dlatego też Norymberga wybrana została przez Führera na siedzibę kongresów narodowego socjalizmu.

Skazanie antysemickich terorystów w Zurychu

Genewa (ŻAT). W Zurychu odbyła się w tych dniach sprawa 5 terorystów „Frontu narodowego" (faszystowsko-antysemickiej organizacji szwajcarskiej), którym akt oskarżenia zarzucał wykonanie, nieudanego zresztą, zamachu na pewnego dziennikarza-socjalistę, oraz szereg wykroczeń antyżydowskich, jak napad na kupca żydowskiego, któremu ścięto brodę, wtargnięcie do synagogi i jej zanieczyszczenie i t. p. Sprawa wywołała duże zainteresowanie. Na przewodzie sądowym rzecznik poszkodowanej synagogi oświadczył, że nie zgłasza żadnego powództwa cywilnego, sądząc, że okolicznością łagodzącą dla podsądnych jest heca „frontu narodowego", pod której wpływami podsądni pozostawali. Rzecznik synagogi przedłożył sądowi antysemickie publikacje organizacji, które mogły się stać powodem zamachu. Dlatego też, zdaniem rzecznika synagogi, wyrok powinien moralnie obciążać raczej prawdziwych podżegaczy. Obrońca głównego oskarżonego oświadczył, że jego klijent wstydzi się już obecnie swych czynów i że wbrew swej woli wstąpił do „Frontu", w którym znalazł się pod wpływami zbrodniczych elementów. 23-letni główny oskarżony Gloor został skazany na półtora roku więzienia i utratę praw obywatelskich na okres dwuletni. Pozostali czterej oskarżeni skazani zostali na karę więzienia od 2 do 4 miesięcy.

MIMOCHODEM

Szyfman chce wydać polskie teatry stołeczne.... Żydom

Zdawało się, że p. dyrektor Arnold Szyfman, dyktator teatralny Warszawy, cieszy się już względami naszej endecji, wszak jeszcze przed swą dyktaturą wystawił w Teatrze Polskim szekspirowskiego „Kupca Weneckiego" w ten sposób, że nietylko prof. Tadeusz Zieliński był zachwycony, ale i endecy zacierali ręce z radości. Przypominamy artykuły prasy endeckiej, wynoszące pod niebiosa inscenizację „Kupca Weneckiego", dokonaną przez również wychrzczonego Żyda p. Ryszarda Ordyńskiego jako ostateczne zdemaskowanie piekielnych planów żydostwa, zdążających do panowania nad światem. A potem wystawił p. Szyfman „Jolantę", świńską sztukę hitlerowskiego autora, a chociaż prawie wszyscy recenzenci stołeczni ze znakomitym poetą polskim Kazimierzem Wierzyńskim na czele sztukę skwalifikowali jako rzecz zupełnie bezwartościową, endecy pospieszyli dyrektorowi Szyfmanowi, który w swych krakowskich „przedchrześcijańskich" czasach pamiętał jeszcze swe pochodzenie żydowskie, z walną odsieczą. A gdy potem dyrektor Stefan Jaracz gwałtownie na łamach „Wiadomości Literackich" zaatakował Szyfmana jako geszefciarza, stanęli obok Boya, który z rzeczowych powodów nie mógł się solidaryzować z Jaraczem, w obronie Szyfmana też i endecy. Jednem słowem zdawało się, że między Szyfmanem a endecją panuje prawdziwa sielanka.

A tymczasem nieostrożny ten człowiek odpłacił się endecji czarną niewdzięcznością. Jak grom z jasnego nieba padły niamowicie na głowy endeków „rozklejone na ulicach Warszawy afisze o dwóch przedstawieniach teatrów T. K. K. T., mających się odbyć dnia 11 bm. w Teatrze Letnim i dnia 16 bm. w Teatrze Narodowym. Plakaty wydrukowane są w dwóch językach: po polsku i ...w żargonie" — ze zgrozą donosi ABC, dziennik, który jest wprawdzie szczerze antysemicki, ale uprawia bądźcobądź antysemityzm w rękawiczkach. Nie dziwota więc, że ABC. wyręcza się „Gazetą Warszawską", która rzecz nazywa już po imieniu, pisząc:

„A więc doczekaliśmy się już tego, że się i Teatr Narodowy po żydowsku ogłasza — i że nazwisko Węgrzyna, przetransportowane na pisownię hebrajską (Wengszyn), zdobi żargonowe plakaty. O tem, aby w tym teatrze miano wystawiać sztuki żargonowe, dotąd nie wiadomo, ale może się i tego doczekamy, że się na tej tak dla kultury polskiej zasłużonej scenie ukaże „Der Dybuk" i inne czołowe utwory piśmiennictwa scenicznego, spłodzonego przez „współżyjący z nami pod dachem wspólnej państwowości naród". Coprawda, nazwa Teatru Narodowego byłaby wówczas krzyczącym anachronizmem, — trzebaby ten teatr na gwałt przemianować na „teatr państwowy". Właściwie i dzisiaj przemianowanie to nic byłoby niczem niezgodnem z istotnym stanem rzeczy. Instytucja, która ogłasza się w żargonie, lub choćby dopuszcza do tego, by ją jej impresarjo, czy dzierżawca w żargonie ogłaszał, składa taki egzamin z „ideologji państwowej", że trudno o lepszy".

Boże, jakie czasy nastały! Dyr. Szyfman jako przedsiębiorca teatralny ośmiela się zaprosić publiczność żydowską, która jak to już niejednokrotnie stwierdził sam Nowaczyński, wypełnia w dużej mierze wszystkie widowiska teatralne w Warszawie, do uczęszczania do teatru w ulotkach czytelnych afiszach, drukowanych po żydowsku. Niema co mówić — koniec świata! Żarłoczność żydostwa niema już granic, a Sanhedryn żydowski, o którego zbrodniczych planach świetnie są poinformowani panowie Rembielińscy et consortes, uchwalił zdobyć szturmem teatry warszawskie. Czekajmy, aż pan Nowaczyński przytoczy oryginalny protokół posiedzenia loży Bnei Brith, a wtenczas żadnej już chyba nie będzie ulegało wątpliwości, że rozzuchwalona masonerja chce wyplenić polskość z Warszawy i zniszczyć kulturę polską. Bo proszę sobie wyobrazić — Żydzi mogą być jeszcze tak bezczelni i zażądać, by na scenie Teatru Narodowego ukazał się „Dybuk", lub by tam wystawiono „inne czołowe utwory piśmiennictwa scenicznego narodu współżyjącego z nami pod dachem wspólnej państwowości". Można wprawdzie w teatrach polskich wystawiać utwory węgierskie, rumuńskie, sowieckie, ale żydowskie? P. Szyfman temi plakatami „w żargonie" przekreślił zupełnie swe zasługi, położone dla teatru polskiego i na endecję już zupełnie liczyć nie może...

Tak przynajmniej wyglądało do wczoraj. Ale oto pojawiło się w prasie oświadczenie p. dyr. Szyfmana, że teatry jego pieczy powierzone z afiszami „żargonowemi" nic wspólnego nie mają. Zdarza się bowiem, że rozmaite towarzystwa żydowskie, jak np. Towarzystwo Krajoznawcze, zakupują przedstawienia i potem zawiadamiają plakatami żydowskiemi swych członków o dokonanej tranzakcji. P. Szyfman swą ostrożność posunął nawet do tego stopnia, że wymienił tylko Żydowskie Towarzystwo Krajoznawcze, które dopraw-dy rzadko bierze na siebie rolę impresarja w stosunku do swych członków, a zapomniał zupełnie o całkiem już „żargonowej" „Lidze Kultury", która stale zakupuje dla swych członków przedstawienia w polskich teatrach. Biedny ten człowiek zapomniał jeszcze o jednej rzeczy: tchórzostwo na nic się nie przyda, endecja i tak nie zapomni mu tego, że pochodzi od żydowskich Szyfmanów w Krakowie. (-si).

Naszemu drogiemu szefowi W. P.

Marjanowi Rozmarynowi

spowodu zgonu Jego Matki

bł. p. Rozalji Rozmaryn

składają wyrazy szczerego współczucia

Dyrekcja, Zespół, Personal Techniczny Żydowskiego Teatru w Krakowie

---

P. CAT MA GŁOS!

Przeciw nienaruszalności traktatów, za uderzeniem w Ligę...

W szczytowym punkcie powodzenia.

Znany nam dobrze sanacyjny monarchista i zamaszysty publicysta wileński pos. Mackiewicz (Cat) zamieszcza w swem „Słowie" artykuł o polskiej polityce zagranicznej, ubrany w formę polemiki z posłem Czapińskim (PPS). W ostatnich dniach pos. Czapiński na łamach „Robotnika" wystąpił pod adresem polityki min. Becka z zarzutami, że: 1) uderzył w traktaty, 2) uderzył w Ligę Narodów i 3) spowodował izolację Polski na terenie międzynarodowym. Odpowiadając na te zarzuty, pos. Mackiewicz deklaruje się jako entuzjastyczny zwolennik polityki min. Becka, a raczej — powiedzmy — zachodniej połowy tej polityki. Poprawnego stosunku do Sowietów nie może bowiem nasz konserwatywny kresowiec strawić. Oto jego ocena naszej obecnej polityki zagranicznej:

> ...po kilkuletniej uporczywej i zawziętej krytyce polityki min. Zaleskiego, po przeciwstawianiu się polityce min. Becka latem 1932 r., teraz uważam politykę min. Becka za genjalną, za przewyższającą swoją zręcznością politykę wszystkich powojennych ministrów, — którzy odznaczyli się osobistemi zdolnościami Venizelosa, Benesza itd.
>
> ...Nie powiem, aby polityka min. Becka pokrywała się z polityką naszego pisma (czytaj moją. Red. „N. Dz."). Podstawą polityki min. Becka jest równowaga pomiędzy ZSRR, a Niemcami, jest jednakowodystansowość pomiędzy temi dwoma państwami. Myśmy takiej polityki nigdy nie bronili, a i teraz na nią spoglądamy jako na eksperyment tego rodzaju, który udawał się wielkiemu Bismarkowi przez lat dwanaście, ale już jego epigonom nie udawał się nawet przez dwa miesiące. Nie można więc identyfikować całkowicie polityki min. Becka z nami, stosunek do ZSRR. nas różni".

Dalej przypomina p. Mackiewicz, jak to „wywoływał skandal i zgorszenie, gdy pisał, że obrona Pomorza to co innego, a nienaruszalność traktatów co innego", a specjalnie cieszy go uderzenie w Ligę Narodów, zadane przez p. Becka:

> „Słusznie p. Czapiński pisze, że (min. Beck) uderzył, podoba mi się to słowo, byłem w Genewie, zbierałem wrażenia i zgadzam się, że ten wyraz odpowiada rzeczywistości. Ale to uderznie się udało. Liga, a więc ten związek państw najsilniejszych, związek mający za cel uzależnianie od siebie państw drugorzędnych, ta Liga została uderzona w swój prestiż. Okazało się, że poparcie Anglji dla ligowych zasad nie jest znów tak wielkie. Okazało się, że pospolite ruszenie opinji i oburzenia czynników ligowych nie jest armją, tak znowu straszną. Owszem, było uderzenie w Ligę i dobrze, że było to uderzenie".

Krótko mówiąc — byczo jest!

Polemizując wreszcie z zarzutem odosobnienia Polski ryzykuje p. Mackiewicz twierdzenie, że „Polska jest obecnie w szczytowym(!) punkcie swego powodzenia", gdyż

> „teraz właściwie niema państwa w Europie, któreby nie chciało być naszym sojusznikiem, każdeby z chęcią do nas się zbliżyło".

— „Mädchen was willst Du noch mehr?" — każdeby z chęcią do nas się zbliżyło... Ale dlaczego jakoś stoją w miejscu?.. .Cóż nam innego pozostaje, jak radować się razem z p. Mackiewiczem?...

Wszak — byczo jest! (y)



Kondukt ze zwłokami Barthou w drodze na plac Inwalidów.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Zamykanie piekarń nie może się odbywać za karę

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił dwa doniosłe orzeczenia dla rzemiosła w sprawie zamykania przez władze administracyjne piekarń.

Rozpatrując odwołanie właściciela piekarni, którego przedsiębiorstwo zostało zamknięte przez Starostwo Grodzkie w Warszawie za karę z powodu popełnienia wykroczeń trybunał uznał, iż postępowanie takie jest niedopuszczalne, gdyż przedsiębiorstwa piekarskie mogą być zamykane jedynie za stan antysanitarny i nieodpowiednie lokale.

W drugiej sprawie uznano, iż zamknięcie piekarni, mieszczącej się w nieodpowiednim lokalu nie pozbawia jej właściciela licencji przemysłowej i prawa prowadzenia zakładu w innem miejscu.

Dozór nad mięsem i przetworami mięsnemi

Zgodnie z treścią rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnemi, miejsca sprzedaży mięsa oraz wytwórnie i miejsca sprzedaży przetworów mięsnych, szlamiarnie i wędzarnie przemysłowe mają być dostosowane do odpowiednich przepisów sanitarno- higjenicznych w terminie do 30. czerwca względnie 31 grudnia 1935 r. Wobec zdarzających się ostatnio wypadków wydawania już obecnie przez urzędy wojewódzkie decyzji co do zamykania wytwórni wyrobów mięsnych, znajdujących się w lokalach suterenowych, ministerstwo opieki społecznej zwraca uwagę na wymienione terminy, wyjaśniając jednocześnie, że przez doprowadzenie tych zakładów do stanu, przewidzianego rozporządzeniem, rozumieć należy wykonanie trudniejszych inwestycyj, wymagających dużych nakładów; wszystko natomiast, co związane jest z zasadniczemi wymaganiami higjeny, powinno być przestrzegane już obecnie.

Do wiadomości posiadaczy polis niemieckich

Onegdaj odbyła się w Krakowie w sali Stowarzyszenia Kupców zebranie posiadaczy polis asekuracyjnych b. Towarzystw niemieckich. Przewodniczący zebrania p. inż. Stekiel w zagajeniu przedstawił dotychczasową działalność Komitetu celem przyspieszenia wypłat polis. Następnie p. Dr. Feuerstein odczytał opracowane w tej sprawie memorjały, które wysłane zostały do miarodajnych władz.

Nadto zebrani postanowili wysłać delegatów wspólnie z delegacją ze Lwowa do Warszawy celem osobistego interwenjowania u p. Ministra Skarbu o przyspieszenie wypłaty polis.

Ze względu na to, że już część posiadaczy polis otrzymała obliczenie kwoty, należnej do wypłaty zaś większość ubezpieczonych obliczeń tych jeszcze nie otrzymała postanowiono wygotować dwa memorjały a to: wykaz posiadaczy polis, którzy obliczenie otrzymali, drugi zaś wykaz tych posiadaczy, którzy tych obliczeń nie otrzymali.

Wykazy te zostaną przedłożone miarodajnym czynnikom, celem przyspieszenia wypłaty.

Uprasza się zatem posiadaczy polis, ażeby niezwłocznie zgłaszali się do biura Komitetu posiadaczy polis asekuracyjnych b. Towarzystw niemieckich, które się mieści w biurze Związku Lokatorów, Kraków, Plac Matejki l. 3. celem wciągnięcia ich do powyższych wykazów.

Do wszelkich zapytań zamiejscowych należy załączyć znaczek na odpowiedź.

100-lecie Bolesława Limanowskiego

W tych dniach obchodzi stulecie urodzin najstarszy socjalista w świecie, nestor socjalizmu polskiego, senator Rzeczypospolitej dr. Bolesław Limanowski. Jest to jedna z najpiękniejszych postaci w dziejach polskiego ruchu niepodległościowego, uczestnik powstania styczniowego i jeden z najwybitniejszych teoretyków polskiego socjalizmu. Bolesław Limanowski jako emigrant polityczny z b. Kongresówki, przez dłuższy czas mieszkał i działał we Lwowie, gdzie studjował i napisał szereg większych prac z dziedziny historji. W senacie Rzplitej zasiada od początku powstania drugiej Izby ustawodawczej z ramienia PPS, a ostatnio Centrolewu, której przewodził.

Idylla na pograniczu

Na granicy sowieckiej w rejonie odcinka Michniewicze, do polskiej straży granicznej zbliżył się sowiecki patrol straży granicznej, który w imieniu swojem i towarzyszy złożył żołnierzom KOP. życzenia w związku z 10-leciem istnienia tej organizacji.

Komendanci niektórych odcinków samorzutnie składali życzenia kopistom. Świadczy to o poprawnym stosunku sowieckiej straży granicznej do KOP'u.

Związek Prasy Wołyńskiej projektuje zorganizowanie wycieczki dziennikarzy wołyńskich do ZSRR. Zadaniem wycieczki byłoby zwiedzenie sowieckiej części Wołynia oraz Ukrainy z Kijowem i Odessą, a przedewszystkiem Dnieprostroju. Wycieczka powyższa planowana jest na listopad br., poczem dziennikarze sowieccy rewizytować mają swych polskich kolegów i zwiedzą szereg ośrodków wołyńskich z tej strony kordonu.

W wycieczce do ZSRR. weźmie również udział kilku żydowskich dziennikarzy z Wołynia.

Bojkot szlifierni niemieckich

Antwerpja (ŻAT). W ostatnich dniach toczyły się ponownie rokowania między przedstawicielami niemieckimi a reprezentantami przemysłu djamentowego w Antwerpji na temat zniesienia zakazu szlifowania djamentów w Niemczech. Delegaci niemieccy zaproponowali szereg koncesyj walutowych. Federacja kupców djamentami odrzuciła jednak propozycja niemieckie, utrzymując bojkot szlifierni niemieckich w całej rozciągłości.

DZIENNICZEK DLA DZIECI i MŁODZIEŻY
DWUTYGODNIOWY DODATEK DO NOWEGO DZIENNIKA.
Rok VI. POD REDAKCJĄ MARTY HIRSCHPRUNŻANKI Nr. 34

Sprawozdanie z wyborów do samorządu szkolnego

I.

Było to w pierwszy dzień nauki szkolnej... W czasie wesołego przywitania, zauważyłam wśród dawnych koleżanek wiele obcych twarzy. Z zaciekawieniem przyglądałyśmy się naszym nowym rówieśnicom, a z ich postępowania i rozmów, starałyśmy się wyczuć, czy będą dobremi koleżankami. — Lecz wzajemne próby bliższego poznania się, narazie spełzły na niczem. Miało to nastąpić dopiero później...

Po kilku dniach Pani zapowiedziała wybory do samorządu klasowego. Teraz dopiero opanowały mnie różne myśli. Czy uczenice obdarzą mnie znowu swem zaufaniem, — jak to było w latach ubiegłych?.. Czy powierzą mi wogóle jakąś funkcję w samorządzie?... A może okazałam się niedobrą i niesprawiedliwą wobec koleżanek, a one dobrze sobie to zapamiętały?... A jak postąpią moje nowe koleżanki? — Oto pytania, które mnie dręczyły...

Z tem większym niepokojem oczekiwałam chwili wyborów.

***

Na lekcji rachunków zjawiła się Pani, oświadczając, że teraz odbędą się wybory. Żywiej zabiło moje serce!... Nie zależało mi wcale na uzyskaniu mandatu, lecz na sądzie o mnie moich koleżanek, który miały wyrazić w wyborach. Po odpowiedniem pouczeniu Pani, zaczęła się najważniejsza część — głosowanie. Padają nazwiska kandydatek.. Nie straciłam nadziei!.. Wśród innych, słyszę i moje. Liczenie głosów. Z zapartym oddechem oczekuję wyniku... 20... 21... 22! Uzyskałam większość!... Zostałam wójtem! — Radość zalewa moje serce. Nie spowodu uzyskanego zwycięstwa, ale że koleżanki moje ponownie obdarzyły mnie swojem zaufaniem.

Wstaję i w serdecznych słowach wyrażam radość i dziękuję za dokonany wybór. W duchu zaś przyrzekam sobie solennie, że będę nadal dobrą i sprawiedliwą koleżanką.

Bo czyż miałabym okazać się niegodną od danego mi zaufania?...

Rut Steinlauf
ucz. kl. V. szk. powsz. w Krakowie.

II.

Proszę to wszystko wydrukować w ,Dzienniczku':

Czytaliśmy w szkole ustęp o dyżurach dzieci więc nasz pan także wybrał wśród nas dyżurnych, aby dzieci same dbały, żeby w klasie było wszystko w porządku i czystości.

Mamy więc dyżurnych od podlewania kwiatów, od czyszczenia tablicy, od zbierania śmieci ,od wydawania rzeczy z szafy i jeszcze innych, ale ja teraz nie pamiętam jakich.

Ja także zostałem dyżurnym od kalendarzyka, do oznaczania pogody. Więc muszę teraz codziennie patrzeć jaka jest pogoda i to wszystko w kalendarzyku notować.

A z moim dyżurem było tak:

Zapytał mnie pan: — Jak jest na polu? — powiedziałem: Pochmurno (bo wtedy było naprawdę pochmurno). Więc pan dał mi kalendarzyk i kazał codziennie oznaczać nim pogodę.

I tak zostałem dyżurnym „od pogody".

Szlomo Zeuger
ucz. kl. II szk. powsz. im. M. Reja w Krakowie.

Jesienne dni

Jesienne, szare dni...
Deszcz pada wciąż bez końca...
A miasto śpi — i sen swój śni.
Tak smutno mi bez słońca.
Nudy wąż wkręca się w duszę,
Więc smutno siedzieć przy oknie,
I patrzeć — jak za oknem ktoś
Idzie szybko — i moknie.
Po szyby szkle snuje się mucha,
Co zginie z braku słońca.
A szara mgła gdzieś płynie wdal —
W tę dal — co nie zna końca...

POLA PACANOWERÓWNA.

Gdybym był królem mojej ulicy...

Prace dzieci, nagrodzone na konkursie „Dzienniczka"

II. nagroda:

Często zastanawiałem się nad tem, jakiebym wydał zarządzenia, gdybym był — przypuśćmy — królem ulicy, na której mieszkam. I oto jaki uroiłem sobie obraz przyszłego królestwa:

Z młodych chłopców, mieszkających w mojem państwie, utworzyłbym przedewszystkiem związek sportowców, o wszystkich szlachetnych zasadach skautowych. (Nie kłam, nie kradnij, bądź odważny i t. d.). Następnie wybudowałbym przytułek dla starców i kalek, sierociniec i ochronkę dla biednych dzieci, aby nie wałęsały się bez opieki na ulicy, aby wreszcie czuły się swobodnie, znalazły wygody i rozrywki.

Na ulicy zaś zaprowadziłbym ład i porządek i

Jesień

Jesienne troski, niepokoje

Czyżby już jesień nadeszła? — Tak. Przekonały mnie o tem podarte buty. Ojciec skarży się, że pracy nie ma. Sezon minął. — To, co wydawało mi się barwne i miłe, wygląda teraz ponuro i szaro. Niekiedy zdaje mi się, że jestem niewolnikiem, że dźwigam kajdany.

Przyszła jesień. Zaniepokoili się ludzie. — Wojna będzie — powiada ojciec Chaima. — Będzie wojna — wzdycha Icek bezrobotny. Wiem — szepce mój ojciec i wytęża wzrok, jakgdyby tam, za szybą, w ciemnej nocy, chciał ujrzeć przyszłość. — Czy mało nacierpieliśmy się podczas wojny światowej? — Taki już nasz los — powiada stolarz z naszego podwórka. Dzisiaj tu, jutro tam. Zawsze jesteśmy ofiarami. Dziś jest Hitler, jutro przyjdzie inny...

Szklarz, stary Żyd w znoszonej kapocie, stoi chwilę zamyślony, jakby się modlił i mówi: — Oby dał Bóg żeby była dobra jesień, żeby było dużo pracy i żebyśmy byli wszyscy zdrowi. Niczego więcej od Boga nie wymagam — powiada szklarz — jak chleba i zdrowia. Poprawił pejsy i brodę, zamknął oczy i zamyślił się: Nikt się nie poruszył. — Wiecie co — przerywa ciszę szklarz Mojsze, Mojsze mędrzec — czytałem w gazecie, że będzie wojna, ale straszna wojna, gazowa.

— Co? — wszyscy spoglądają na niego zdziwieni. — Wojna gazowa?

— I jeszcze jaka! Nie można będzie się bronić, — i cichym głosem dodaje: wszyscy zginą.

Tak rozmawiają w bramie lokatorzy naszego domu, każdy opowiada o swoich przejściach, nie odczuwając zimna. Wszyscy są smutni, spodziewają się rzeczy najgorszych. Mówią, że kryzys powiększa się. Gospodarz narzeka, że nie płacą komornego.

Jesień niesie troski, budzi niepokój, wszystkich nastraja smutno i ponuro.

Śni mi się piękna, złota jesień

Mówiąc o jesieni, myślę o dwóch jesieniach równocześnie. O jednej ślicznej, śmiejącej się do nas wszystkiemi barwami i o drugiej dżdżystej przynoszącej ze sobą mnóstwo przykrych niespodzianek. Ale przed oczyma staje mi teraz, raczej ta śliczna jesień, która nas już opuściła i wróci do nas dopiero za rok.

Przypomnijmy sobie, jak to było przyjemnie mieć wrażenie że lato się jeszcze nie skończyło, leżeć na trawie pośród kolorowych liści, z których coraz to inny zaplącze się nam we włosy — i myśleć i marzyć...

Albo inny obrazek. Oto planty... Trawka jeszcze zielona, a liście już zżółkłe, pośród których poświstuje wiatr. Lecą kasztany z drzew, na które rzucamy się gwałtownie z koszyczkami w ręku. Ile śmiechu ile wrzawy! To jeden kasztan uderzył którąś w sam nos, to bijemy się o drugi, który tymczasem zręcznie wyślizguje się nam z rąk i znika — niewiadomo gdzie...

Oho!... Teraz znowu jestem w sadzie. Ileż tu ślicznych kolorów się zebrało! Rumiane jabłka, złote, zielone gruszki, fioletowe śliwy... Aż ślinka do ust mi idzie.

Zmienia się znów obrazek. Jestem na rynku pośród kolorowych astrów goździków i jesiennych róż. Jak tu ślicznie! Jak kolorowo!

Tymczasem za oknem krople deszczu bębnią o szyby i spływają po nich ponuro. Niestety, muszę pogodzić się z myślą, że nadeszła już ta druga, długa, a nieznośna jesień.

Lusia Steinfeld
ucz. kl. VI szk. pow. w Krakowie.

polecilbym polewać ją często wodą, by nie powstawał kurz. Nad utrzymaniem czystości musiałby czuwać, specjalnie w tym celu utworzony i sprawnie działający — „Zakład Czyszczenia Ulicy". Ulicę wysadziłbym drzewami, aby ją upiększyć. Konni policjanci strzegliby bezpieczeństwa jej mieszkańców.

Moja ulica miałaby kino, gdzie grałby codziennie jakiś bezpłatny film, wyłącznie dla dzieci. Na mojej ulicy byłby park, z wielkim placem do zabaw sportowych. Zażądałbym przytem od rodziców, by pozwolili swoim dzieciom trzy godziny dziennie spędzać na nim.

Oto taki uroiłem sobie obraz przyszłego królestwa. To byłby raj. Chciałbym tylko wiedzieć, czy wszyscy moi rówieśnicy są tego zdania, co ja.

Menek Spinner
ucz. kl. VI. „Cheder Iwri".

III. nagroda:

Cicho dokoła. Siedzę w pokoju i dumam. Myśl moja odbiega daleko od tych bogato umeblowanych pokoi, od pięknych strojów i wesołego gwaru, daleko, w ciemne, wilgotne suteryny, do których żaden promień słońca nie dochodzi, a przez okna widać tylko nogi przechodniów.

Stają mi przed oczyma blade twarzyczki dzieci i ich ściągnięte do płaczu usteczka, biedni rodzice, nie mający czem dzieci nakarmić, starcy i młodzieńcy, rzucający dokoła smutne i bezradne spojrzenia.

Ach, jakżebym chciała być królem, abym tę nędzę i ból ukoić mogła, nakarmić te biedne, zgłodniałe dzieci, dać pracę setkom i tysiącom młodzieży żydowskiej, która daremnie szuka jakiejkolwiek pracy! Pomocną rękę podałabym starcom i sierotom. Założyłabym bezpłatny szpital dla ubogich, aby nie byli zmuszeni żebrać dla opłacenia pomocy lekarskiej.

Jakżebym chciała być królem, by wygnać głód i nędzę z mojej ulicy, a zasiać w niej trochę szczęścia i radości!

Irka Korngold (lat 10).

—o—

Kącik naszych projektodawców

(Do rozpatrzenia dla Czytelników Dzienniczka").

Oskarżam!!

Chcę się dopuścić niesłychanej historji. Chcę oskarżyć Redakcję „Dzienniczka" — przed nią samą, bo lubię szczerość (i my lubimy szczerość i dlatego pozwalamy sobie ten list opublikować i poddać pod dyskusję naszych Czytelników — dopisek Redakcji).

1) Bardzo mnie dziwi naiwność redakcji, a mianowicie: Nie podobają mi się prace konkursowe, które napewno nie pisała młodzież (naprzykład I. nagroda na temat „Co interesuje dzisiejszą młodzież" i I. nagroda na temat „Gdybym był królem mojej ulicy"). Obydwa wypracowania są napewno dziełem ojca lub matki, albo starszego brata, który już dawno skończył uniwersytet.

Rada jest na to jedna: **Niech każdy odtąd do swojego wypracowania dołączy słowo honoru, że wszystko pisał bez niczyjej pomocy.**

2) „Dzienniczek" nie porusza najaktualniejszych spraw z dziedziny techniki, ani niema w nim wcale interesujących opowiadań. **Do „Dzienniczka" muszą więc pisać dorośli, jeżeli ma on stanąć w pełni swojego zadania.** (Co na to dzieci? — dopisek redakcji). Za przykład radziłbym wziąć „Płomyk", który abonowałem i który wiem, co jest wart.

L. L. K. B.

Kącik „Rodzeństwa Dzienniczka"

Chciałabym bardzo nawiązać korespondencję z jakąś Czytelniczką „Dzienniczka", którąby odpisywała na moje liściki. Mam lat 14 i pół i mieszkam w Krakowie przy ulicy Józefa 34.

Lola Gradesówna.

• • •

Hallo! Hallo! Mam lat 15. Nawiążę korespondencję z Czytelniczką „Dzienniczka".

Chaba Helena, Kraków, Podbrzezie 4.

Szary dzionek

I wstał dzionek zapłakany,
W szarą mgiełkę otulony,
Jak dzieciak zły i niegrzeczny,
Co jest wiecznie zgrymaszony.
Wszystkim się smutno zrobiło,
Myślą sobie: — „Gdzie słoneczko?"
A to słonko, to się skryło
Za obłoków poduszeczką.
— Wyjrzyj słonko! Poświeć chwilę!
A zostaniesz już na ziemi.
Bo tu bardzo źle bez ciebie.
Wszyscy ludzie są skwaszeni.
Wyszło słonko uśmiechnięte,
Z szarych, smutnych swych koronek
I chwileczkę poświeciło:
— Już się skończył szary dzionek!

JANKA WILENKÓWNA
ucz. kl. II. gimn., Chełm Lubelski.

—o—

Do pracy!

Do pracy!
Hola!... Do pracy, próżniacy!
Do pracy, nie czas na łzy!
Wszyscy pracować musimy
i ja i ty...
Pracować, tak, pracować,
Rąk białych nie szanować,
Im bardziej są zniszczone,
Tem więcej warte one.

LOLA OWSIANA
ucz. I. kursu „Ogniska Pracy".

Dzienniczek „na wesoło"

CHRONOLOGJA.

— No, chłopcze, powiedz mi, kiedy się urodził Bolesław Krzywousty?

Zapytany milczy. Profesor wywołuje drugiego, trzeciego, czwartego — Jakto? Żaden z was nie wie? Ach, baranie głowy! Fujarski, powiedz mi, kiedyś ty się urodził?

— 2 maja 1921 r. panie psorze.

— No, widzicie! Taką drobnostkę, kiedy się jakiś osioł urodził, to on pamięta! Ale do ważnych dat dziejowych, to on głowy nie ma!

CICHY DRAMAT.

Na stacji w Suchej, jakiś pasażer wychyla się z okna wagonu i woła do przechodzącego chłopca: Chodźno tu mały! Masz tu złotówkę, pójdziesz do bufetu i przyniesiesz mi parę serdelków. No, ale spiesz się! W nagrodę możesz kupić dla siebie też jedną parę.

Malec odchodzi i po minucie wraca, poruszając pracowicie szczękami:

— Ma pan tu z powrotem pięćdziesiąt groszy. W bufecie była tylko jedna para.

MODLITWA DZIECKA.

6-letni Moniuś ma iść jutro poraz pierwszy do szkoły. Wieczorem, przed udaniem się na spoczynek. Moniuś odmawia swój zwykły paciorek, poczem dodaje:

— I spraw, Boziu, żebym jutro rano obudził się o właściwej porze... Powiedzmy kwadrans na ósmą!...

Rozrywki umysłowe

1. Łamigłówka rozsypankowa

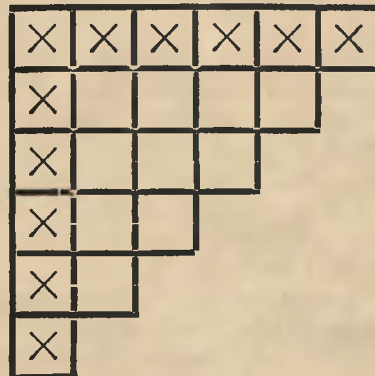
Nad. Sulamita Knopfówna, Bircza, (ucz. kl. VI.).

Z poniżej podanych wyrazów ułożyć inne, przestawiając litery, a potem rozmieścić je w ten sposób, aby początkowe litery utworzyły rozwiązanie:

ROLA, NOGA, KILA, BALE, HELA, RANO, CALE, RENA, KARA.

2. Łamigłówka kratkowa

Nad. Rachela Knopfówna, Bircza, (ucz. kl. III.).



Znaczenie wyrazów, w kierunku poziomym:

1. Zasłona, na którą rzuca się obrazy świetlne.
2. Ptak.
3. Matka (w inn. jęz.).
4. Do (w inn. jęz.).
5. Spółgłoska.

Litery oznaczone krzyżykami dadzą rozwiązanie.

3. Kwadrat magiczny

(Nad. I. Treibicz, Pilzno).

1	2	3	4
5	6	7	8
9	10	11	12
13	14	15	16

Liczby w powyższym kwadracie należy uporządkować w ten sposób, aby sumy rzędów pionowych, poziomych i ukośnych, wynosiły 34.

Awrumele kocha pieśni chalucowe...

Czy wiecie kto to jest Awrumele? Jest to 11-letni chłopczyk, o rumianej, świeżej twarzyczce i ładnych niebieskich oczach. Nosi długą kapotkę i czapeczkę chasydzką. Większą część dnia spędza na nauce w chederze.

Ojciec jego, to bardzo pobożny Żyd, o długiej czarnej i patrjarchalnej brodzie i surowem wejrzeniu. Awrumele musi co tydzień umieć „sedrę"*) oraz odpowiedni rozdział z „gemary". Uczy się pilnie, nietylko z obawy przed ojcem, który go co sobotę egzaminuje ale czyni to przedewszystkiem dla matki, — która przysłuchuje się zawsze temu egzamin owi. A kiedy Awrumele wszystko umie, wykwita uśmiech szczęścia na jej twarzy, a on tak kocha ten uśmiech, który cudownie odmładza jego matkę. A w drugim pokoju, już czeka nań na stole talerz pełen smakołyków sobotnich...

Lecz Awrumele nosi w swojem sercu jakąś głęboko ukrytą tęsknotę. Ilekroć wraca przed wieczorem z chederu, przechodzi obok pewnych parterowych okien. Z okien tych rozbrzmiewają często wesołe pieśni hebrajskie. On wie, że mieści się tam organizacja młodzieży sjońskiej, a te cudowne pieśni — to pieśni chalucowe. Jakże on je kocha! Są zupełnie inne, aniżeli pieśni śpiewane w bożnicy lub chederze. Czuje w nich jakąś młodzieńczą radość, dumę i moc zapału... Słysząc je, przestaje się nawet obawiać chrześcijańskich chłopaków, którzy często rzucają nań kamieniami, wołając: „Ty żydku!..."

Tak bardzo chciałby wejść do tej organizacji, do tego pokoju, gdzie jest tyle młodych i radosnych twarzy. On kocha tych ludzi, mimo, że jego ojciec zawsze mówi: „sjoniści to bezbożnicy"... On kocha Erec Izrael. Zna je dobrze z nauki „chumeszu". Zna drogę, którą szli bracia Józefa z Kanaan do Egiptu — po zboże dla starego ojca Jakóba, wie gdzie pochowaną została dobra matka Rachela... A ilekroć natknął się na obrazek przedstawiający ścianę płaczu, zadumały się jego niebieskie oczęta...

I Awrumele przysłuchując się radosnym pieśniom chalucowym myśli o Erec i o tem, że kiedyś zostanie chalucem.

— — — — — — — — — — —

Do Was mili Czytelnicy zwracam się z prośbą: Może zauważycie pod oknami organizacji małego Awrumele — chłopczyka w kapotce i chasydzkiej czapce, przysłuchującego się Waszym pieśniom, zaproście go do środka. Niech usiądzie wśród Was, bo to jest mały, nieznany chaluc — „chaluc chederowy".

E. Reinhold.

4. Szarada

Nad. Amalja Bilgoraj.

Jeśli hebrajskie wzniesiesz wzgórze,
Do niego dodasz hebrajską wiosnę,
Otrzymasz wtedy mój Czytelniku,
Miasto prześliczne, radosne.

ROZWIĄZANIE ROZRYWEK Z NR. 33.

I. Łamigłówka: Szalom Asz i jego 9 dzieł: 1. „Miasteczko“. 2. „Warszawa“. 3. „Matka“. 5. „Z biegiem fal“. 6. „Wyrok śmierci“. 7. „Moskwa“. 8. „Czasy Mesjasza“. 9. „Przed potopem“.

II. Zgadnijcie: Samolot.

III. I co będzie? — Rad-jo.

Trafne rozwiązanie nadesłali: Otto Blaustein, Sulamita Knopfówna (Bircza), Józef Hirsch, R. Semmlówna, Izaak Treibicz, Gusta Forscher (Pilzno), Sydka i Szlomo Zeuger, Krysia Reich (Chrzanów), L. Berglass, Gina Frei, Binka Heller.

Odpowiedzi redakcji

Z. K. P. podaje do wiadomości, że zmieniło swą nazwę na „Krakowskie Kółko Współpracy z Dzienniczkiem“.

„Krakowskie Kółko Współpracy z Dzienniczkiem“: Otrzymaliśmy prace od następujących członkiń Waszego kółka: Lusi Steinfeld, Reny Kornblum, Erny Wachsstock, Feli Pacanower, Bornstein Poli, Irki Korngold i Feli Rosenblatt. Bardzo się cieszymy, że pracujecie nadal wytrwale i z coraz lepszym wynikiem.

Milek H.: Piszesz nam: „Mam wrażenie, że mam pewne zdolności poetyckie“. Ponieważ my niestety, takiego wrażenia nie mamy, więc wierszyka nie możemy umieścić.

Moniek z Haszomer Hacair: Sprawozdanie jest interesujące i napisane barwnie. Wydrukujemy.

Józef B. Kraków: Najprawdopodobniej nie zamieścimy. Mamy wiele prac na ten temat i w podobny sposób są ujęte.

Bernard i Salo Józef Stein: Mocno spóźniliście się z Waszą pracą „Jom- kipurową“, a szkoda, bo jest dobra.

Moniuś Natan: Zagadkę umieścimy. Na nadesłanie wspomnianego artykułu jest już za późno.

J. P.: Chętnie zamieścilibyśmy nadesłaną zagadkę, ale ściągnęłaby napewno moc naśladowców, a takie rozwiązanie ma znaczenie czysto osobiste.

Otto Blaustein: Zagadki wykorzystamy. Naszemu ruchliwemu współpracownikowi życzymy do urodzin dużo szczęścia i spełnienia marzeń, a przedewszystkiem wytrwałości w dalszej pracy.

Szlomoh Holländer, Tarnów: Chociaż twierdzenie Twoje jest zupełnie słuszne, wolimy nie politykować na łamach „Dzienniczka“. Pozostawmy to lepiej dorosłym. Być może, że po odpowiedniej przeróbce artykulik zamieścimy.

I. Kanar: Ominiemy tę okazję w „Dzienniczku“, albowiem postać ta może tylko zainteresować małą garstkę naszych czytelników. Prosimy o artykuły interesujące ogół.

Sulamita Knopfówna, Bircza: Ależ, prześliczny jest obrazek, którym ozdobiłaś Twój liścik. Jeśli to samodzielna praca, w takim razie — winszujemy. Dzienniczek zachowa go sobie na pamiątkę.

Lusia Spingarnówna: Smutny był los Twojej małej Salusi, która „nie miała dzieciństwa. Od najmłodszych lat pracowała na chleb dla rodziny, a sama, biedactwo, umarła z głodu“. Niestety, dużo jest takich nieszczęśliwych dzieci, bo mało jest zrozumienia dla tych spraw, wśród tych, którzy mogliby pomóc.

Józef Hirsch: Logogryf Twój jest dobrze ułożony, ale nie posiada określonego kształtu. Pracuj nadal wytrwale, ale napewno pójdzie coraz lepiej.

Kółko redakcyjne „Dzienniczka“ przy org. „Hanoar Hacijoni“ w Pilźnie: Jesteśmy bardzo zadowoleni, że kółko Wasze rozwija się w dalszym ciągu. Z nadesłanego materjału wybierzemy co lepsze. Na „Chanuka“ podamy Wam narazie sztuczkę S. Karlówny, p. t. „Za wolność i wiarę“ (Wyd. dla młodzieży ‚Awiw“, nakł. tow. „Koła Kobiet Żydowskich, Lwów, Plac Strzelecki 4.). Jeśli znajdziemy coś nowszego, wówczas podamy w „Dzieniczku“.

Salomon Eichenbaum, Stryj: Logogryf przeznaczamy do druku. „Sen o przyszłości“ w pomyśle jest dobry, lecz w treści rozwodniony. Może po skróceniu zamieścimy.

Lola Gradesówna: „Sen“ (jak widzisz, jest urodzaj w „Dzienniczku“ na sny) i 3 zagadki, nie doszły nas wcale, zato doszedł nas Twój mądry liścik, z którego cytujemy te słowa: „To nic, że moje prace nie nadają się jeszcze do druku. Nie zrażam się wcale. Przeciwnie, jest to dla mnie bodźcem i podnietą do dalszej pracy, z której wreszcie zadowolona byłaby Redakcja“ — życzymy Ci tego z całego serca. Przy Twoich danych, połączonych z szczerym wysiłkiem, napewno Ci się to uda.

S. A. S.: Uwagi zamieścimy.

Wiluś Łapa, Wieliczka: To ślicznie, że już jesteś sjonistą. Twój wierszyk też nam o tem mówi. Zamieścimy go w skróceniu.

Chaba Helena: Tak, pojmujemy, że rozłąka boli, ale Przemyśl nie leży, na szczęście, na drugiej półkuli świata. Pozostaje Wam przecież możliwość zobaczenia się z przyjaciółką.

Henek E. (N. S.): Jak widzisz, Twoja myśl została przyjęta, tylko nazwę kącika trochę zmieniliśmy. Opowieść o Kamzie umieścimy w numerze chanukowym. Ze złotych myśli nie skorzystamy.



BILANS MIĘDZYPAŃSTWOWYCH SPOTKAŃ PIŁKARSKICH POLSKI.

Po onegdajszych zawodach piłkarskich międzypaństwowych z Rumunją 3:3 i Łotwą 6:2 bilans spotkań Polski jest następujący: 60 meczów, wygranych 24, przegranych 26, remisów 10, stosunek bramek korzystny 133:125

Bilans meczów z Łotwą, 4 mecze, 4 zwycięstwa (6:0, 5:0, 2:1, 6:2), stosunek bramek 19:3 dla Polski.

Bilans meczów z Rumunją podaliśmy już: 6 meczów, 4 remisy, 1 wygrana, 1 przegrana.

W roku bieżącym rozegraliśmy 6 meczów międzypaństwowych, 4 przegraliśmy, 1 wygraliśmy, 1 zremisowaliśmy. Przegraliśmy z Danją, Szwecją, Jugosławją i Niemcami, wygraliśmy z Łotwą, zremisowaliśmy z Rumunją.

Szczegóły meczu z Rumunją podaliśmy już. We Lwowie widzów było 8.000. Odnośnie meczu z Łotwą w Rydze uzupełniamy, że bramki dla Polski zdobyli Włodarz (najlepszy w ataku) 3, Pazurek, Peterek (z karnego) i Łysakowski po 1-nej. Widzów 5.000.

SZCZEGÓŁY MECZU BOKSERSKIEGO POLSKA—CZECHOSŁOWACJA.

Jak już wczoraj podaliśmy w zawodach powyższych zwyciężyła drużyna polska zasłużenie 11:5 pkt. W poszczególnych walkach wyniki były następujące: waga musza Rotholc zwyciężył na punkty Fiałę, waga kogucia Moczko remisuje z Sasinkiem, waga piórkowa Kajnar wygrywa na punkty z Siegertem, waga lekka Sipiński remisuje z Cundelą, waga półśrednia Hrubes wygrywa z Taborkim, waga średnia Chmielewski nokautuje Pospiszila, waga półciężka Karpiński remisuje z Durdisem, waga ciężka Krenc wygrywa niespodziewanie z Egerem przez knock out. Zatem 4 zwycięstwa Polaków, 1 Czechów, z tego dwa nokauty, oraz 3 remisy.

Dzięki temu zwycięstwu Polska wysunęła się obecnie na czoło tabeli puharu środkowo- europejskiego przed Węgrami, Niemcami, Czechosłowacją i Austrją.

MJR. LEWICKI MISTRZEM JEŹDZIECKIM POLSKI.

W IV hippicznych mistrzostwach Polski, rozegranych onegdaj w Warszawie odznaczył się najlepszą i najpewniejszą jazdą mjr. Lewicki, który zdobył mistrzostwo tak w konkursie ujeżdżania, jakoteż w konkursie skoków.

WYCIĄĆ I PRZECHOWAĆ!

Nasz słowniczek sjonistyczny

KEREN — **Fundusz.**

KEREN HAJESSOD — „Fundusz podwalin“ stworzony przez londyńską konferencję sjonistyczną w r. 1920. Jets to żydowska instytucja neutralna, skupiająca wszystkich Żydów, niezależnie od poglądów religijnych i politycznych, a pragnąca współdziałać w odbudowie Palestyny. Fundusz Keren Hajesodu są przeznaczone wyłącznie na cele odbudowy Palestyny.

KEREN KAJEMET LEISRAEL — Żydowski Fundusz Narodowy. Pierwszym inicjatorem tego funduszu był prof. Herman Schapira w r. 1884. Fundusz ten powstał atoli dopiero w r. 1901 na V. Kongresie Sjonistycznym. Ma on na celu nabywanie ziemi. w Palestynie na wyłączną własność narodu żydowskiego. Nabyta ziemia nie może być odsprzedana, tylko wydzierżawiona.

KFAR — wieś.

KFAR USYSZKIN — Osiedle, które ma powstać w Palestynie na gruntach Żydowskiego Funduszu Narodowego dla uczczenia zasług M. Usyszkina.

KIBUSZ — Zdobycie.

KIBUSZ HAAWODA — Zdobycie Pracy. Hasło robotników żydowskich w Palestynie za zdobyciem pozycji pracy dla Żydów w gospodarstwie żydowskiem.

KIBUC — rolnicza lub miejska spólnota robotnicza.

KNESET IZRAEL — Autonomiczna organizacja Żydów palestyńskich, poza którą znajduje się tylko Aguda. Organem ustawodawczym tej organizacji jest „Assefat Haniwcharim“, organem wykonawczym Waad Haleumi (Rada Narodowa).

KONGRES SJONISTYCZNY — Najwyższy, prawodawczy organ Światowej Organizacji Sjonistycznej, wybrany w wyborach demokratycznych. Wyborcą na Kongres może być każdy Żyd, od 18-go roku życia, wpłacający szekel i przyznający się do programu sjonistycznego Bierne prawo wyborcze zyskuje się w 24-tym roku życia. Pierwszy Kongres Sjonistyczny odbył się w r. 1897 w Bazylei. Do r. 1901 Kongresy Sjonistyczne odbywały się co roku. Od tego roku odbywają się co dwa lata. Ostatni Kongres, XVIII., odbył się w r. 1933 w Pradze.

(Ciąg dalszy nastąpi).



ŚRODA, 17. PAŹDZIERNIKA.

Kraków (304,3) 6,45 Audycja poranna, 7,40 Zapowiedź programu na dzień bieżący, 7,50 Pogadanka dla pań: Djalog gospodarczy wygł. p. Zofja Witkoska, 1,57 Sygnał czasu, oraz hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Wiadomości meteorologiczne, oraz przegląd prasy polskiej, 12,10 Koncert zespołu Freda Melodysty, 13 Dziennik południowy, 13,05 Płyty, 15,30 Wiadomości o eksporcie polskim, 15,35 Lokalne komunikaty, 15,45 Fragment teatralny, 16 Ze Lwowa: reportaż muzyczny pt. „U stóp śnieżnych olbrzymów“ w opracowaniu Celiny Nahlik, 16,45 Opowiadanie dla dzieci starszych p. t. „Zwierzęta Barbarki“ wygł. p. Salomea Kisielewska, 17 Z Poznania: pieśni w wyk. Radzisława Petera, 17,25 Pogadanka dlak obiet pt. „Udział kobiet w związkach zawodowych“ — wygł. p. Irena Jabłowska, 17,35 Muzyka z płyt, 17,50 Poradnik sportowy, 18 Encyklopedja mówiona — wygł. p. inż. Stanisław Broniewski, 18,10 Wiadomości bieżące, 18,15 Utwory na skrzypce w wyk. Lidji Kmitowej, przy fort. prof. Ludwik Urstein, 18,45 Odczyt: „Pieniądz i kredyt w walce z kryzysem“ — p. Michał Klucz, 19 Recital śpiewaczy Ireny Gadejskiej, Przy fort. prof. Ludwik Urstein, 19,20 Pogadanka aktualna, 19,30 Muzyka z płyt, 19,45 Program na dzień następny, 19,50 Z Warszawy: wiadomości sportowe, 19,55 Lokalne wiadomości spor towe, 20 Z Warszawy: muzyka lekka. Wyk.: zespół Haliny Adamskiej- Grossmanowej i Tadeusz Faliszewski (piosenki), przy fort. prof. Jerzy Lefeld, 20,45 Dziennik wieczorny, oraz „Jak pracujemy w Polsce“, 21 Koncert chopinowski w wyk. Józefa Turczyńskiego, 21,30 Odczyt esper. pt. „Hodowla bydła czerwonego i mleczarstwo w Polsce“ Dr. Tad. Marchlewskiego — wygł. p. T. Hodakowski, 21,40 Z Warszawy: koncert: Sonata skrzypcowa b-dur Brzezińskiego - Irena Dubiska skrzypce, Ignacy Rosenbaum fortep. 22 Koncert reklamowy, 22,15 Muzyka z płyt, 22,30 Z Warszawy: muzyka taneczna z danc. „Paradis“, 23—23,30 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne, oraz muzyka taneczna z danc. „Paradis“.

Warszawa (1345) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Przegląd giełdowy, 15,45—18 p. Kraków, 18 „Skrzynka poczt. roln.“ — inż. Tarkowski, 18,10 Życie kultur. i artyst., 18,15—23,30 p. Kraków.

Katowice (395,8) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Wiadom. gospod., 15,45 Odczyt religijny, 16—18 p. Kraków, 18 „Gospodyni śląska“ — p. K. Nitschowa, 18,15—21,30 p. Kraków, 21,30 „Wśród renów i Lapończyków“ — dr. Kozłowska, 21,40—23,05 p. Kraków, 23,05 Skrzynka pocztowa dla Międzynar. Zrzeszenia Katowicardów.

Lwów (377,4) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 p. Warszawa, 15,45 5 minut wiatru od morza, 15,50 Odczyt, 16—18 p. Kraków, 18 Nauka stenografji, 18,15—23,30 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 19,20 Muzyka popularna, 20,05 Koncert symfoniczny, z udz. Józefa Hoffmanna (fort.), 23 Muzyka lekka.

Rzym (420.8) 20,45 „Debora E. Jaele“ — dramat muzyczny I. Pizettiego.

Londyn (342,1) 20 Koncert, 21,45 „Wonder Bar“ rewja muzycz. R. Katschera, 23,30 Muzyka taneczna.

To i owo

Roosevelt i jego rządy w karykaturze

W New Yorku mówią ostatnio dużo o skandalu, który rozegrał się w czasie uroczystej inauguracji wystawy nowoczesnej sztuki amerykańskiej. Wystawa ta, zorganizowana przez nowojorski instytut sztuk pięknych, posiada również i obszerny dział karykatur, wśród których zamieszczony został olbrzymich rozmiarów obraz, przedstawiający w karykaturze rząd Roosevelta. Na pierwszym planie odrazu widać postać bogini płodności Ceres, której minister rolnictwa Wallace zarzuca pętlę i w ten sposób ją uśmierca. Nad nim widnieje konający Oncle Sam. Obok minister finansów Morgenthau w kostjumie arlekina żongluje w powietrzu banknotami, które tłum stara się bezskutecznie schwytać. Nad wszystkimi panuje uśmiechnięta postać Roosevelta z maleńką koroną na głowie, z wędką w jednym ręku i z kilku mikrofonami — w drugim. Obok syn jego rzuca do kosza lalkę, wyobrażającą kobietę, a córka — lalkę w przebraniu męskiem (ma to być aluzja do procesów rozwodowych w rodzinie prezydenta). Roosevelt otoczony jest małemi embrjonkami o olbrzymich głowach: ma to być trust mózgów.

W dniu otwarcia wystawy, w chwili, gdy przed olbrzymią karykaturą zgromadzeni byli przedstawiciele sfer rządowych i artystycznych, jakiś zapalony wielbiciel Roosevelta oblał karykaturę kwasem solnym, wyrażając przytem protest przeciwko dopuszczeniu takiej profanacji prezydenta, który przecież, pomimo swych błędów, powinien być czczony przez cały naród. Wynikł oczywista, głośny skandal.

PRZED WSZECHŚWIATOWĄ WYSTAWĄ W BRUKSELI.

Prace przygotowawcze do wszechświatowej wystawy, która otwarta ma być w kwietniu r. p. w Brukseli, posuwają się szybko naprzód. Jednym z najbardziej interesujących działów na wystawie będzie jej część, zwana „Starą Brukselą“. Będzie to dzielnica, przedstawiająca dawną Brukselę z jej najlepszych dawnych czasów za panowania Karola Lotaryńskiego. Kamień po kamieniu zrekonstruowane tam będą dawne siedziby magnackie. Znajdziemy tu wierne kopje najpiękniejszych pałaców Brabancji, dom księcia de Nassan, hoteli de Rubempre, słynny „Dom Złotników“, fontannę Karola V, oraz setki malowniczych i charakterystycznych domów starej Flandrji. „Stara Bruksela“ będzie terenem wielkich zabaw ludowych, tzw. „Kermesse flamande“. Komitet organizacyjny wystawy opracowuje program oryginalnych uroczystości, widowisk i pochodów, odtworzonych według obrazów mistrzów flamandzkich, które będą miały za tło malownicze mury dawnych pałaców i domów.

NAJWIĘKSZA FABRYKA AMUNICJI W AMERYCE ZAŁOŻONA PRZEZ NAPOLEONA.

Największe zakłady amunicyjne w Stanach Zjednoczonych, Towarzystwa Dupont de Nemours, o których pisano ostatnio w związku z dochodzeniem prowadzonem przez senat amerykański, założone zostały przez... Napoleona. W czasie wielkiej Rewolucji wyemigrował do Ameryki Irenee Dupont, chemik, uczeń Lavoisier'a. Po powrocie do Francji zaproponował on Napoleonowi założenie fabryki prochu w Stanach Zjednoczonych. Pierwszy konsul wyraził swą zgodę i udzielił mu potrzebnych kredytów, licząc, iż nowa fabryka pocisków zaszachuje przemysł angielski. Fabryka Dupont de Nemours uruchomiona została w r. 1802. W czasie ostatniej wojny była ona jednym z dostawców aljantów.

JUBILEUSZ PIERWSZEGO MILJONA AUT.

W zakładach Forda w Detroit obchodzono z wielką pompą uroczystość wyprodukowania miljonowego auta nowego typu 8 HP. Przy tej okazji stwierdzili też oficjalnie rzeczoznawcy, że wszystkie części metalowe wozów Forda nowego typu są wyprodukowane z żelaza nierdzewiejącego, chemicznie czystego. Pomimo wielkiej konkurencji i zmniejszenia pojemności wszystkich rynków zbytu, zakłady Forda stwierdzają powodzenie nowego typu 8 HP., który się cieszy dużą popularnością wśród publiczności.

SMUTNA STATYSTYKA.

Ostatnio ogłoszone zostały dane, wskazujące jakie formacje wojskowe ucierpiały najbardziej podczas wojny. Najbardziej zdziesiątkowane były pułki piechoty, które straciły 29,9 proc. swego składu. W artylerji zginęło 6 proc. żołnierzy, w inżynierji — 6,4 proc., w kawalerji — 7,6 proc., w taborach — 3,6 proc., w lotnictwie — 3,5 proc., w balonach — 2 proc., w służbie sanitarnej i intendenturze — 3 proc. Najmniej stosunkowo ucierpiała obsługa automobilów, bo tylko 1,7 proc.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

N. R.: Sz. Walkowski (zeszyty).

CH. S. ZAKLICZYN: Adresu nie znamy.

P. T. JASŁO: Nie możemy zadość uczynić pańskiej prośbie.

TURYSTA-EMIGRANT: W takich sprawach nie możemy udzielać żadnych informacyj. Naszem zdaniem — nie.

JECHIEL LORIA: Dla Palestyny jest to dobry zawód. Znaczka nie otrzymaliśmy.

„AKIBA“ ŁAŃCUT: Palestyna tem się różni dziś od innych krajów, że można otrzymać pracę. zawód ten jest dobry, co nie znaczy, że natychmiast po przyjeździe otrzyma Pan pracę. Trzeba liczyć się z trudnemi warunkami pracy.

W ODPOWIEDZI NA LICZNE ZAPYTANIA w sprawie pracy w Palestynie, ogłosimy w najbliższym czasie specjalny artykuł.

Z—K—N: Raz już odpowiedzieliśmy. Każda większa księgarnia — adresów z zasady nie ogłaszamy.

KROSNO. Informacyj szczegółowych udzieli Tow. Wagons Lits Cook, Kraków, ul. Sławkowska 12.

UŚMIECHNIJ SIĘ

STAŁOŚĆ.

— Czy będziesz mnie kochał nawet gdy posiwieję?

— Rozumie się! Kochałem cię zawsze, stale i niezmiennie bez względu na zmiany w kolorze włosów. (Le Rire).

PRZYJACIEL LUDZKOŚCI.

— Wyobraź sobie, co mi się wydarzyło dzisiaj w nocy. Budzę się nagle i widzę, że ktoś szpera po kieszeniach mojej marynarki, wyjmuję z pod poduszki rewolwer — ale nie strzelam.

— A to czemu?

— Nie chciałem zostać wdowcem.

(Journal.).

Bruno Adler

Copyrihgt by Michal Kacha — Verlag Praga. 13)

Sprawa Leopolda Hilsnera

Autoryzowany przekład G. Nadlerowej

W umyśle drobnomieszczańskiego Czecha zlewa się kapitalizm, germanizm i żydostwo w jedną całość, której obawiają się i nienawidzą. Niechaj każdy kupuje u swoich! brzmi hasło bojkotu. A z drugiej strony odpowiada dewiza: Niemcy- kupujcie tylko u Niemców.

4 kwietnia wyczerpuje się cierpliwość robotników z Nachodu. Na żądanie swe w sprawie podwyższenia płac o 25 procent odbierają propozycję pewnego — nieżydowskiego — fabrykanta, przyznającą im 1 procent dodatku. Są to krwawe drwiny. Tak potrafi tylko syty śmiać się w twarz głodnemu. Wyzysk i demagogja zagrażają masie biczem. Komendant policji z Nachodu porozumiewa się telefonicznie ze starostwem w Nowem Mieście. Na wieczór zapowiadają strajkujący atak na Żydów. Jeszcze tego samego dnia rozpoczyna starosta urlop wypoczynkowy.

Pięciu policjantów reprezentuje w Nachodzie władzę państwową. Bez sprzeciwu ustępują oni przed rozjuszonym tłumem, który wieczorem demoluje i napada na żydowskie fabryki i sklepy. Rabunkom i kradzieżom niema końca, wódka w szynkach żydowskich leje się dzisiaj za darmo. W zamieszaniu niszczenia i upojenia rozlega się okrzyk:

Zemsta za Polnę!

Czescy obywatele zachowują spokój. Z fajką w ustach i z zachęcającem słówkiem w odpowiedniej chwili, przypatrują się zgubie, gotowanej ich konkurencji.

Prześladowani wzywają pomocy najbliższego garnizonu. Na pytaniach pomiędzy starostwem, namiestnictwem i główną komendą mija noc. Kierownik miejscowej partji socjaldemokratycznej próbuje szalejącym przemówić do rozsądku. Jeżeli demonstracje przeciwko fabrykantom utrzymają się tłumaczy — za czterdzieści minut zjawi się szwadron wojska z Josefstadtu. Lecz nawet wojsko tym razem się nie spieszy. Około ósmej rano zjawia się wreszcie pierwszy pociąg. A ponieważ bezkarne zakłócanie spokoju i porządku jest niedopuszczalnem, odprowadzają stu mężczyzn i kobiet do więzienia.

Wielkanoc minęła, lecz wygląd dnia normalnego nie wraca do równowagi. Polna żyje tylko jedną myślą Wszyscy mają tylko jedną troskę, w szynkach, sklepach, na rynku, w mieszkaniach prywatnych uznaje się tylko jedną rozmowę: na temat mordu rytualnego. Wspólnemi siłami dążą wszyscy do wykrycia brakujących dowodów, lecz każdy poszczególny tak koniecznie chce z zeznaniami swemi znaleźć się na pierwszym planie, wyjątkowo zasłużyć się, że władza śledcza coraz to nowe stwierdza sprzeczności. Świadkowie odciążający zawodzą. Ani kantor Steiner, ani służący synagogalny Basch nie dopomagają Hilsnerowi do stworzenia alibi: nie są całkiem pewni obecności Hilsnera wieczorem 29. marca w templu. Sam sędzia przestaje się orjentować. Przesłuchał dotychczas dwudziestu świadków, zeznania są z dnia na dzień bardziej stanowcze, motyw przestępstwa jest wszystkim jasny. Tylko nieliczne oświadczenia są wolne dd wpływów pogłoski i podświadomych zamiarów. Proboszcz Vicek opisuje jakiegoś człwieka, spotkanego w dniu zniknięcia Agnieszki w lesie brezyńskim. Miał to być silny, barczysty młodzieniec, o pełnej twarzy, wielkich oczach, wystających kosciach policzkowych, nosił długi jasny surdut, zniszczony kapelusz. Chłopiec ten wywierał tak nieprzyjemne wrażenie, że coś skłoniło proboszcza, by się za nim obrócił. W tej chwili dotarł do niego ostry, przeciągły gwizd. Hilsner nie był to z pewnością. Natomiast mógł to być ów obcy, który zagadnął i przestraszył parę dziewcząt.

I jeszcze raz oświadcza matka Hruza: nie może nic zapodać, coby naprowadzało na trop mordercy. Agnieszka nie miała wrogów, w domu panowała zgoda, rodzeństwo odnosiło się do siebie z serdecznością. Jedno — coprawda — zapomniała ostatnim razem nadmienić. W ubiegłym tygodniu wspomniała raz przed nią córka, że przed domem krawcowej Prchal natknęła się na jakiegoś Żyda, który dziwnie jakoś patrzał na nią. Kim ten Żyd był, tego nie powiedziała. Nie rozmawiali ze sobą. Leopolda Hilsnera znała jednak, gdyż opowiadała jej w swoim czasie, że chociaż jest on wyzwolonym szewcem, nie ima się żadnego zajęcia“.

Tego dnia 5 kwietnia dostaje się w Kuttenbergu w ręce policji znany wagabunda, ze trzydzieści już razy karany Malkowski, którego winę w tym wypadku cały szereg szczegółów potwierdza. Nie tylko Żydom spada kamień z serca, także sędzia lęka się i żyje w strachu przed psychozą, która opanowała miasto.

W międzyczasie upływa termin, przyznany lekarzom dla złożenia rozpoznania. Oświadczenie, zaopatrzone w datę 6 kwietnia stwierdza, że główną przyczyną śmierci było głębokie cięcie na szyi. Zadano je prawdopodobnie ostrym nożem.

Życiu rodziny Hilsnerów w Polnie zagraża niebezpieczeństwo. Ponieważ także wspólwyznawcy — ze strachu — odmawiają im pomocy, zostają przez władze wysiedleni. Marja Hilsner, jej ułomna siostra i młodszy syn pakują manatki, każą się odszupasować do Gross-Meseritsch. Do tej gminy są bowiem przynależni. Nie przyjmuje się ich tam chętnie, lecz ponieważ mają prawo do dachu nad głową i ponieważ u Żydów nie znajdują pomieszczenia, muszą się gdzieśindziej zakwaterować. Katolicka gospodynię, codziennie prześladowaną listownemi pogróżkami, ogarnia wreszcie trwoga — i wyrzuca na bruk całą tę znienawidzoną hołotę. Teraz musi się gmina nimi zaopiekować. Izdebka, jaką dla nich wynajdują, jest tak maleńka, że komodę i szafę kuchenną dają na przechowanie służącemu z templu, który umieszcza te graty w tak zwanej Starej Synagodze.

GDZIE JEST KREW?

Początkowo tylko parę trzeciorzędnych gazet prowincjonalnych i niektóre pokątne praskie klerykalne i szowinistyczne dzienniki interesują się sprawą zabójstwa dziewczyny z Polny. Rozkoszują się one dokładnemi opisami czynu, stwarzają w ten sposób opinji publicznej, domagającej się radykalnego wystąpienia przeciw epidemji zbrodni na tle religijnem, nowe możliwości i przekonują ją jeszcze bardziej o ważności tego problemu. Wystarcza to dla utrzymania w napięciu wsi i miast prowincjonalnych. Lecz analizę wypadku w całej jego doniosłości podejmie dopiero Wiedeń, stolica i siedziba austrjacko- węgierskiej rady rządowej. Nie znaczy to wcale, że trzeba się zapuszczać w konszachty z Niemcami, do tego jeszcze z tymi najskrajniejszymi, lecz wspólny interes jest tym razem silniejszy, niż narodowe przeciwieństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.).

KRONIKA

Wschód słońca 5 m. 48



PAŹDZIERNIK



Zachód słońca 16 m. 30

8 Cheszwan 5695

ŚRODA

Frontem do morza palestyńskiego!

Żydowski Związek Morza Palestyńskiego Oddział skautingu morskiego przy sekretarjacie naczelnym A. H. H. Akiba Warszawa, Królewska 49 m. 26 komunikuje:

Zainteresowani ideą wychowania młodzieży żydowskiej dla żeglugi palestyńskiej — zwrócą się celem porozumienia i nawiązania kontaktu do sekretarjatu Centrali skautów morskich listownie lub osobiście w godzinach urzędowych codziennie od 3—4 popoł, z wyjątkiem sobót i świąt żydowskich.

Przy sekretarjacie skautów morskich zostały uruchomione resorty: propagandy i prasy, drużyn młodzieży męskiej, sprawnościowy, intendentury morskiej, koła przyjaciół Żyd. Związku Morza Palestyńskiego.

Sekretarjat opracował plan urządzenia manifestacji na rzecz morza palestyńskiego — pod hasłem „frontem do morza palestyńskiego”, który w najbliższych dniach roześle drużynom prowincjonalnym.

W Warszawie są czynione przygotowania do akademji morza palestyńskiego, która odbędzie się w najbliższych tygodniach.

Sekretarjat nawiązał kontakt z wyższemi szkołami morskiemi w Francji, Włoszech, Holandji i Anglji i udziela informacji w sprawach specjalizacji w tych dziedzinach.

Materjały omawiające całokształt problemu morza palestyńskiego są do nabycia w sekretarjacie oddziału.

Centrala skautów morskich organizuje centralny komitet przyjaciół morza palestyńskiego oraz własne drużyny morskie, które pod nazwą A. H. H. Akiba — X Drużyna Skautów Morskich będą na podstawie nadesłanych przez centrale planów prace prowadziły.

W sprawie zezwoleń na wjazd do Palestyny dla emigrantów-„kapitalistów“

Krajowe Biuro Palestyńskie w Krakowie komunikuje:

Wobec nadejścia w ostatnich dniach nowych instrukcyj odnośnie do załatwiania podań „kapitalistów”, zamierzających się osiedlić w Palestynie (dysponujących kwotą conajmniej 1.000 funtów szterlingów) zwraca się uwagę zainteresowanych, by przed przekazaniem pieniędzy do banków w Palestynie zasięgnęli informacyj w Krajowem Biurze Palestyńskiem (Kraków, ul. J. Dietla 107).

W dniach najbliższych wydane zostaną szczegółowe informacje dla petentów powyższej kategorji w języku hebrajskim i polskim, które będzie się wysyłać za nadesłaniem znaczka za 0.25 zł.

Tajemnice olbrzymich malwersacyj w Urzędzie Skarbowym w Żywcu odsłoni proces przed sądem krakowskim

(rg) Głośne były swego czasu nadużycia w Urzędzie Skarbowym w Żywcu. Kierownik tegoż urzędu Rudolf Kądziołka stanął przed Sądem Okręgowym w Wadowicach i wespół jeszcze z innemi osobami oskarżony był o dokonanie szeregu nadużyć i defraudacyj.

Oszukańczemi manipulacjami naczelnika Urzędu Skarbowego w Żywcu poruszona została cała opinja publiczna. Trwały one około 10 lat i przez ten czas dokonano nadużyć na szkodę około 48.000 osób.

Jak wykazały dochodzenia, defraudanci bawili się wesoło, urządzili sobie wystawne mieszkania, oraz spędzali czas na hulankach i pijatykach.

Rozprawa — obfitująca w szereg sensacyjnych momentów — zakończyła się wyrokiem, skazującym Kądziołka na 7 lat więzienia.

Od tego wyroku wniósł Kądziołka apelację, tak, iż sprawa skierowana została do Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Tutaj wyznaczony został termin rozprawy. Odbędzie się ona w dniach 23—25 b. m.

Trybunałowi przewodniczyć będzie wiceprezes Sądu dr. Potempa, wotować będą s. a. dr. Cieślecki i s. a. dr. Łaba. Jako oskarżyciel wystąpi wiceprokurator apelacyjny dr. Mostowski. Oskarżonych bronić będą adwokaci z Krakowa i Wadowic.

Rzecz zrozumiała, że proces ten wywołuje olbrzymie zainteresowanie. Odsłoni on bowiem tok oszukańczych manipulacyj, które pozwalały defraudantom przez długie lata korzystać z bezkarności, a z drugiej strony wykaże, w jaki sposób roztrwonione zostały olbrzymie sumy.

Ważne dla drobnych kapitalistów i rolników

W sprawie kolonizacji stanu średniego w Palestynie

W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Krakowa p. Cwi Lieberman z Palestyny, który jako delegat Egzekutywy Agencji Żydowskiej ma za zadanie organizowanie grup kolonistów, dysponujących kapitałem od 500 funtów wzwyż, a zamierzających osiąść na roli w Palestynie. P. Lieberman pozostanie w Krakowie do dnia 21 bm., a począwszy od jutra tj. czwartku 18 bm. przyjmować będzie zainteresowanych oraz udzielać wszelkich informacyj, dotyczących osadnictwa rolnego w Krajowem Biurze Palestyńskiem ul. Dietla 107. w godzinach przedpołudniowych.



GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 16. 10. 1934. Akcje mocniej. Dolar bez zmiany.

Akcje bankowe: Bank Polski 95—95.75.

Papiery procentowe: 3-proc. Prem. Poż. budowlana 48, 4-proc. Prem. Poż. dolarowa 54, 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna 118.75.

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję na ogół mocniejszą. Zapotrzebowanie nieco większe. Ruch panował żywszy. Do transakcyj doszło Bankiem Polskim i z papierów procentowych 3-proc. Prem. Poż. budowlaną. 4-proc. Prem. Poż. dolarową i 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjną po kursach ustalonych mocniej. Obroty większe.

Na pogiełdziu bez notowania.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych tendencja bez zmiany. Nastrój spokojny. Podaż dostateczna. W Krakowie dolar gotówkowy 5.21 i pół do 5.24, czeki bankowo 5.23—5.25, Bank Polski płacił za dolara drobne sztuki 5.20, grubsze 5.21. Z innych walut Funt szterling 25.70—25.85, Frank szwajcarski 17.225—173, Marka niemiecka gotówka 187—190, wypłata 212.50—213.50, Korona czeska gotówka 21.50—21.70.

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Karków, 16. 10. Pszenica dworska czerw. stand. 19.50—19.75, biała stand. 19.15—19.50, targowa stand. 18.75—19, 75—76 kg. 20.25—20.75, żyto dworskie stand. 15.75—16, targowe stand. 15.50—15.70, owies dworski stand. 16—16.25, targowy stand. 15.25—15.75, jęczmień dworski 16.50—18.50, targowy 16—16.50, mąka pszenna gat. IA st. wym. 0—20-proc. 35—37, IB st. wym. 0—45-proc. 32.50—34, ID poznańska 0—60-proc. 30.50—31, I razowa 0—95-proc. 26—26.50, mąka żytnia okr. Krak. I. gat. 0—55-proc. 26—26.25, I gat. 0—65-proc. 25—25.25, II gat. sitkowa po wym. 55-proc. 16.50—17, po wym. 65-proc. 14.75—15 poślednia 19.75—20.25, mąka żytnia okr. Poznań I gat. st. wym. 0—65-proc. 26—26.50, otręby żytne stand. 9.75—10, pszenne średnie 9.50—9.75. Tendencja niejednolita dowozy małe.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 16. 10. Kursy zamknięcia: **Akcje:** Bank Polski 95.75. Tendencja utrzymana. **Papiery procentowe:** 3-proc. budowlana 48, 4-proc. inwestycyjna 118, seryjna 121.50, 4-proc. dolarowa (dolarówka) 54, 7-proc. stabilizacyjna 78, 78.30, pięćsetki 78.38—78.50. Tend. naogół mocniejsza. Listy zast. BGK. oraz Bku Roln. bez zmian.

Dewizy: Belgja 123.60, Gdańsk 172.72, Holandja 358.75, Kopenhaga 115, Londyn 25.82, Nowy Jork telegr. 525 i trzy czw., Paryż 34.89 i pół, Szwajcarja 172.63, Włochy 45.33, Berlin 213.30. Tendencja niejednolita.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE

aWrszawa, 16. 10. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5.23 przy tendencji utrzymanej. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5.22 oraz 5.24 w towarze przy tendencji utrzymanej.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznań, 16. 10. Ceny transakcyjne: owies 15 ton 17, 30 ton 16.80. Ceny orjentacyjne: Bez zmian. Ogólne usposobienie wyczekujące.

GIEŁDA LWOWSKA

Lwów, 16. 10. (O). Na dzisiejszej giełdzie zbożowej zaznaczyły się obroty w pszenicy, owsie, fasoli, hreczce, mące oraz egzekutywna sprzedaż worków. Ponadto dokonano transakcyj 75 ton siemienia konopnego po 33 zł. oraz 20 ton rzepaku oliwnego po zł 41.50, natomiast zaoferowane równocześnie na giełdzie znaczne ilości rzepaku i siemienia po cenach w ramach dotychczasowych notowań nie zostały sprzedane. Ceny naogół niezmienione. Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 16. 10. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20.21 i trzy ósme, Londyn14.94, Nowy Jork 3.04, Bruksela 71.87 i pół, Medjolan 26.25 i pół, Madryt 41.87 i pół, Amsterdam 37.90, Berlin 123.35 Wiedeń oficjalny 72.73, Wiedeń noty 57.10, Sztokholm 76.95, Oslo 74.95, Kopenhaga 66,76, Praga 12.81, Warszawa 57.92 i pół.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 15. 10. Kursy otwarcia: Dillonowska 85.75, Stabilizacyjna 131.25, Dolarowa 72.50, Warszawska 65.25, Śląska 68.50. Kursy zamknięcia: Dillonowska 86, Stabilizacyjna 131.375, Dolarowa 72.50, Warszawska 652.5, Śląska 68.875. Tendencja utrzymana.

Burzliwe zajścia na wsi podczas wizyty sekwestratora

Warszawa, 16. 10. (PAT). Przed kilku dniami do wsi Rajsk, pow. bielskiego, przybył sekwestrator skarbowy po należności za zaległe podatki. Kilkadziesiąt osób spośród mieszkańców tej wsi, podburzonych przez paru komunizujących agitatorów, nie dopuściło sekwestratora do wykonywania czynności sekwestracyjnych. Przybycie sekwestratora w kilka dni później spotkało się z podobnym nastrojem części ludności, która już zgóry była przygotowana do stawienia oporu, ukrywając przytem rzeczy, mogące ulec zajęciu. Wobec agresywnej postawy zebranych, w liczbie około 80 osób, przybyłe na miejsce organa policji państwowej rozproszyły tłum bez użycia broni. Spokój został niezwłocznie przywrócony.

Przeprowadzone w związku z tem na miejscu dochodzenia ujawniły głównych podżegaczy i sprawców zajść, których w liczbie 8 z polecenia władz prokuratorskich zatrzymano. Większość spośród zatrzymanych należy do K. P. Z. B.

Wielki proces o nadużycia w wojsku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 16. 10. Sin. Przed sądem wojskowym rozpoczął się dziś proces, rozpisany na 2 tygodnie przeciwko por. Adamowi Gadomskiemu i majorowi Edwardowi Szmoniewskiemu, oskarżonym o nadużycia. Por. Gadomski był płatnikiem 21 pułku i dopuścił się na tem stanowisku nadużyć na przeszło 90.000 zł. Major Szmoniewski odpowiada za brak nadzoru i niedbałe spełnianie swoich obowiązków. **Akta śledztwa obejmują 7 tomów, akt oskarżenia liczy 30 stron.** Do rozprawy powołano kilkudziesięciu świadków, przeważnie oficerów tego pułku, ponadto dostawców, którzy zostali poszkodowani. Nadużycia wykryto ubiegłego roku. Przeprowadzona kontrola dała wyniki niezwykłe. Oto stwierdzono, że w kasie znajduje się o 2.000 zł. za dużo. Gadomski nie umiał tej nadwyżki wyjaśnić, wobec czego przeprowadzono szkontrum ksiąg i wykryto, że w kasie brakuje przeszło 90.000 zł. Nadużycia były dokonywane w ten sposób, że nie płacono dostawcom, a do ksiąg wpisywano fikcyjne sumy im rzekomo wypłacane, gdy zaś dostawcy okazywali niecierpliwość spowodu nieotrzymywania pieniędzy, zaspokajano ich drobnemi kwotami. Nadużycia trwały 4 lata. Było to możliwe dzięki majorowi Szmoniewskiemu, który niezbyt gorliwie wykonywał swe obowiązki nadzorcy.

W sądzie por. Gadomski wygłosił kilkugodzinną mowę w swej obronie. Do winy się nie przyznaje, żadnych nadużyć nie dokonał, przyznaje się tylko, że wystawiał fikcyjne rachunki, a to z polecenia majora.

Rozprawie przysłuchują się czterej zaprzysiężeni eksperci buchalteryjni, których orzeczenie będzie miało decydujące dla sprawy znaczenie.

Katastrofy, klęski żywiołowe

Poznań. 16. 10. PAT. Dzienniki donoszą, że na szosie Zduny—Odolanów wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie szosą tą jechał motocyklem p. Funde z p. Olzogiem, kapitanem drużyny footballowej z Niemiec, obaj obywatele niemieccy, celem wzięcia udziału w meczu piłkarskim, jaki ta drużyna miała rozegrać w Krotoszynie i Zdunach. W czasie postoju przed jedną z gospód nadjechał samochód, który zaczepił o motocykl i pociągnął go kilkanaście metrów po szosie, przyczem obaj motocykliści zostali przez samochód przygnieceni. Wskutek wypadku zarówno p. Funde, jak i p. Olzog doznali obrażeń wewnętrznych tak ciężkich, że życiu ich zagraża poważne niebezpieczeństwo.

* * *

Kopenhaga. 16. 10. PAT. Gwałtowna burza połączona z ulewą, która w ostatnich dniach nawiedziła rozmaite prowincje Danji, spowodowała w wielu miejscowościach gwałtowny przybór wód i powodzie. Największe opady były w zachodniej Jutlandji, gdzie w okolicach Randers rozpoczęła się powódź, której rozmiary są niemal takie, jak w roku 1921. W ciągu paru godzin woda w fjordzie Randers podniosła się o półtora metra i zalała przylegającą do portu część miasta. Mieszkańcy wielu domów musieli się ratować ucieczką przez okna. Zniszczeniu uległy znaczne zapasy towarów. W okolicach miasta zatonęło 30 szt. bydła. Gwałtowny przybór wyrządził także wielkie szkody na wybrzeżu kresundzkiem.

W porcie kopenhaskim poziom wody podniósł się o 65 centymetrów ponad stan normalny.

* * *

Irkuck. 16. 10. PAT. Wczoraj, o godzinie 4.15 według czasu lokalnego w Wierchnieudinsku (Syberja) zanotowano szereg wstrząśnień podziemnych, które trwały 15 sekund.

* * *

San Francisco. 16. 10. PAT. Według dalszych wiadomości z Manili, tajfun wyrządził tam znaczne szkody. Wiele statków, znajdujących się w porcie, zostało wyrzuconych na brzeg. W mieście ucierpiała najwięcej dzielnica krajowców, których lekkie domki nie wytrzymały naporu huraganu.

Pożar na okręcie

Seattle. 16. 10. PAT. Parowiec „Point san Fedro", nadał depeszę iskrową, że ładunek jego objęty został pożarem. Znajdujący się w pobliżu parowiec „Charcas" pospieszył na ratunek. „Point san Fedro" znajduje się w pobliżu Cap Blanco na wybrzeżu kalifornijskiem.

Konferencja Lavala z Beneszem

Paryż. 16. 10. PAT. Minister Benesz odbył dłuższą rozmowę z ministrem spraw Lavalem. Jak stwierdza agencja Havasa, rozmowy te wykazały całkowitą zgodność poglądów obu mężów stanu na zagadnienia polityki zewnętrznej.

O godz. 19.45 min. Benesz wyjeżdża do Białogrodu na uroczystości pogrzebowe.

Przymusowe lądowanie lotnika niemieckiego

Poznań. 16. 10. PAT. Z Leszna donoszą, że na polach pod Lesznem wylądował przymusowo samolot sportowy niemiecki. Przyczyną lądowania było stracenie orjentacji lotnika, wskutek czego przekroczył on granice i z braku benzyny musiał lądować na terenie Polski. Lotnik był przez czas przymusowego pobytu w Polsce gościem 17 p. ułanów w Lesznie, poczem następnego dnia odleciał do Niemiec.

—o—

Paryż, 16. 10 (PAT). Pożar w gmachu „Le Journal" został ugaszony. W czasie pożaru poniosła śmierć jedna osoba.

— **DZIŚ W KATOWICACH!** Teat Polski: 8-ma wiecz.: „Migo".

BOJKOTUJCIE FILMY Z HITLEROWSKICH NIEMIEC!

Zgon wiceprez. miasta Warszawy Medarda Downarowicza

Warszawa, 16. 10. (PAT). Dziś o godz. 4.30 nad ranem w szpitalu Dzieciątka Jezus zmarł wiceprezydent miasta st. Warszawy, b. minister kultury i sztuki, inż. Medard Downarowicz. Wiceprezydent miasta Downarowicz przebywał od 29 lipca b. r. w szpitalu, chory na serce i nerki. Ostatnio wywiązało się zapalenie płuc. Od 2 tygodni stan zdrowia stale się pogarszał.

Ś. p. Medard Downarowicz osierocił żonę Marję, oraz dwóch synów, Stefana i Jerzego, studentów politechniki. Zmarły liczył 56 lat.

Tragiczna głodówka górników

Londyn, 16. 10. (PAT). Korespondent Reutera w Budapeszcie nadsyła następujące szczegóły o strajku protestacyjnym i głodówce górników: W dniu wczorajszym górnicy znajdowali się w prawdziwem niebezpieczeństwie. Wewnątrz szybu dawał się odczuwać brak powietrza i panowało nieznośne gorąco. Kilku górników usiłowało się powiesić, aby przerwać swe cierpienia. Koledzy musieli im związać ręce i nogi, aby uniemożliwić wykonanie tych ponurych zamiarów. Inni całkowicie wyczerpani, leżeli bezwładnie na ziemi. Część ich była już nieprzytomna.

* * *

Londyn, 16. 10. (PAT). Korespondent Reutera w Budapeszcie donosi, że górnicy, którzy przed 4-ma dniami zamknęli się w kopalni w pięciokościołach i ogłosili głodówkę, zdecydowali się wczoraj wieczorem przerwać głodówkę i wyjść na powierzchnię. Podobno poczyniono im obietnice zwiększenia zarobków w okresie jesiennym i zimowym oraz zapewniono, że żadne sankcje karne nie będą wobec nich stosowane.

Axel Munthe odzyskał wzrok

Zurych, 16. 10. (PAT). Dr. Axel Munthe, znany autor powieści „Księga San Michele", poddał się w dniu dzisiejszym operacji na oczy. Wynik operacji był pobyślny. Dr. Axel Munthe odzyskał wzrok.

Hauptman wciąż wypiera się winy

Nowy Jork, 16. 10. (PAT). W czasie przesłuchania w trybunale najwyższym, Hauptman oświadczył, że w dniu porwania dziecka Lindbergha znajdował się u siebie w Nowym Jorku. Hauptman protestuje energicznie przeciwko wydaniu go władzom sądowym stanu New Jersey.

„Metro" moskiewskie już na ukończeniu

Moskwa, 16. 10. (PAT). Budowa pierwszej linji moskiewskiej kolei podziemnej, długości 11 i pół klm. jest już na ukończeniu. Wczoraj wieczorem odbyły się pierwsze próby uruchomienia kolejki podziemnej na odcinku 2 klm., które dały wynik zadowalający. Budowa moskiewskiej kolei podziemnej rozpoczęła się w 1931 roku.

Rokowania o sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej

Tokio, 16. 10. PAT. Agencja Rengo donosi: Rokowania o sprzedaż kolei północno-mandżurskiej posunęły się naprzód w czasie wczorajszej rozmowy, jaką odbył tu ambasador sowiecki Jurenjew z ministrem spraw zagr. Hirotą. W czasie tej rozmowy osiągnięto porozumienie co do przyszłych stosunków między koleją północno-mandżurską a kolejami sowieckimi, jak również w sprawie zwolnienia pracowników sowieckich kolei północno-mandżurskiej, co nastąpić ma w ciągu 5 miesięcy.

Niezwykły wypadek lotniczy

Warszawa, 16. 10. Sin. W miejscowości Tuszec koło Grudziądza wydarzyła się osobliwa katastrofa lotnicza. Nieopodal tamtejszego lotniska wieśniak Leszkiewicz orał końmi w polu, gdy nadleciał samolot wojskowy, który tak nisko unosił się nad ziemią, że zabił konie. Leszkiewicz orjentując się w grożącem mu niebezpieczeństwie, momentalnie rzucił się na ziemię i dzięki temu ocalał. Samolot wyszedł bez szwanku.

Obrady komisji politycznej A. C. w Londynie

Londyn, 16. 10. ŻAT. Wczoraj rozpoczęły się tu obrady komisji politycznej, wyłonionej przez Sjonistyczny Komitet Wykonawczy. Na pierwszych posiedzeniach członkowie Egzekutywy złożyli obszerne sprawozdania o wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji w sjoniźmie. W ośrodku obrad stoi sprawa rady legislatywnej, wewnętrzna konsolidacja ruchu sjonistycznego, sprawy kolonizacyjne, szczególnie zaś nowe zakupy ziemi w Palestynie.

Oficjalny komunikat o przebiegu obrad komisji politycznej do tej pory nie uakzał się. Jak się ŻATna dowiaduje, głównem zadaniem obecnej sesji komisji politycznej jest ustalenie wytycznych dla spodziewanych rokowań Egzekutywy Sjonistycznej z urzędem kolonjalnym i Wysokim Komisarzem Palestyny.

Proces o zamordowanie administratora domu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16. 10. Sin. Przed sądem okręgowym karnym odpowiadał dziś sekretarz związku zawodowego szewców Antoni Śmietański, oskarżony o zamordowanie administratora domu Korngolda i ciężkie poranienie szwagra jego Zająca. Śmietański zalegał od dłuższego czasu z komornem i na tem tle miały miejsce ustawicznie awantury. W końcu Korngold uzyskał w sądzie eksmisję dla Śmietańskiego. Ten przyszedł do Korngolda i w gwałtowny sposób czynił mu wyrzuty, zaś w pewnym momencie wydobył rewolwer i dwoma strzałami zabił Korngolda. W obronie Korngolda stanął Zając, który również został zraniony.

Śmietański tłumaczył się, że działał w afekcie i uniesieniu, które rzekomo było sprowokowane obelżywem odezwaniem się Korngolda i wtedy strzelił. Przewód sądowy nie potwierdził tej obrony. Ustalonem zostało, że zabójca działał z premedytacją i zjawił się w mieszkaniu Korngolda z rewolwerem w kieszeni. Śmietański ma opinję znanego awanturnika-terorysty. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał zabójcę na 10 lat więzienia.

Żona, która zadusiła męża

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16. 10. (Sin) Niecodzienną sprawę rozpatrywał dziś sąd karny w Warszawie, sprawę Eudoksji Polaczek, oskarżonej o zaduszenie swego męża, porucznika pułku saperów w Modlinie. Polaczkowa jest z pochodzenia Rosjanką, liczy lat 38. Jak zeznaje przed sądem, męża swego poznała w r. 1917 w Charkowie. Spoczątku małżonkowie żyli ze sobą zgodnie, lecz potem wszystko się zmieniło. Polaczkowa twierdzi, że mąż jej był pod wpływem swej rodziny, która namawiała go, by ją porzucił. Od garnizonu do garnizonu wędrowała ze swym mężem i ustawicznie istniały między nimi awantury i kłótnie, co było rzeczą ogólnie znaną. Męża swego przedstawia Polaczkowa jako brutala, awanturnika i alkoholika, który ją zaniedbywał, miał kochanki i niejednokrotnie groził, że ją zabije. Wprowadzał on do domu obce kobiety, nie licząc się z tem, że w domu są nieletnie dzieci, które były świadkami różnych scen. W pewnym okresie ich życia umieścił żonę w domu obłąkanych, lecz po czternastu dniach zwolniono ją, gdyż uznano ją za zdrową. Zlikwidowawszy mieszkanie w Krakowie, przybyła do Modlina. Już na wstępie wybuchła awantura. Mąż powiedział jej, że nie będzie z nim mieszkał, gdyż mieszka już u niego jakaś kobieta. Polaczkowa poszła następnie z mężem do ogrodu i uderzyła go kamieniem w głowę, że trzeba było wezwać lekarza. Gdy lekarz zaopatrzył ranę i odszedł, wybuchła znowu awantura. Jak twierdzi oskarżona, rzuciła na męża poduszkę i szlafrok, którego sznur w czasie szamotania sie omotał jego szyję i Polaczek się udusił. Do dramatycznej sceny dochodzi w sądzie, gdy Polaczkowej pokazują corpus delicti, ów fatalny sznur. Wybucha spazmatycznym płaczem tak, że musiano rozprawę przerwać. Ma to miejsce kilka razy.

Następnie zeznają świadkowie, przeważnie oficerowie, z garnizonu krakowskiego i modlińskiego. W pierwiastkowem stadjum dochodzenia zeznania ich wypadły niekorzystnie dla oskarżonej, zaś dziś część ich zasłania się niepamięcią. Ciekawe były opinje psychjatrów złożone przed sądem. Oskarżona jakiś czas była w zakładzie dla umysłowo chorych w Tworkach. Wtedy lekarze orzekli, że jest ona zupełnie normalna. Obecnie zaś twierdzą, że jest ona psychopatką z znacznym stopniu, nieodpowiadającą za swe czyny. Odmienne swe opinje tłumaczą w ten sposób, że gdyby na początku śledztwa złożyli takie orzeczenie jak w dniu dzisiejszym, to sprawa nie znalazłaby się w sądzie. Wychodząc jednak z założenia, że momenty socjalne przemawiały za tem, aby ta tragicznie sprawa znalazła wyjaśnienie na sali sądowej, pierwotne swe orzeczenie cofnęli. Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

Sensacyjne zeznania zamachowca Malny

Paryż. 16. 10. PAT. Aresztowany terorysta Malny vel Chalny badany przez policję zeznał, iż znajdował się w Marsylji w czasie zamachu na króla, poczem stwierdził, iż przed samym zamachem znajdował się wraz z Kelemanem w tłumie, oczekującym na ukazanie się orszaku królewskiego. Wtedy Malny przed samym zamachem uświadomił sobie, że zamach może poza śmiercią samego króla pociągnąć i inne ofiary. Wówczas, jak zeznał, postanowił zaniechać projektu zabicia króla Aleksandra i chciał uprzedzić Kelemana, lecz obawiając się jakiegoś wystąpienia tego ostatniego wobec siebie, odłączył się od niego i zgubił się w tłumie.

Policja skonfiskowała w Paryżu cały szereg ulotek, rzucających interesujące światło na propagandę terorystyczną separatystów jugosłowiańskich. W Avignonie, w pokoju, w którym mieszkał Malny, znaleziono rewolwer i dwie bomby tego samego typu, jakie miał Kelemen.

Sofja. 16. 9. PAT. Policja bułgarska otrzymała z Paryża odciski daktyloskopijne Kelemena. Po sprawdzeniu w archiwach policji sofijskiej i po porównaniu nadesłanych odcisków palców Macedończyka Georgjewa, stwierdzono, iż należą one do tej samej osoby.

Japonja wypowiada traktat waszyngtoński

Tokio. 16. 10. PAT. Rząd japoński poraz pierwszy w sposób oficjalny podał do wiadomości, że zamierza wymówić traktat waszyngtoński. Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych wręczył przedstawicielom prasy komunikat, dotyczący instrukcji, udzielonych admirałowi Yamamoto, który w dniu dzisiejszym wylądował w Southampton. Instrukcje te zawierają 5 punktów: 1) Wychodząc z założenia, iż każdy naród ma prawo do bezpieczeństwa, Japonja domaga się prawa, pozwalającego jej na zapewnienie własnego bezpieczeństwa i pokoju na Dalekim Wschodzie, 2) Japonja domaga się redukcji zbrojeń, 3) redukcje te powinny dotyczyć przedewszystkiem broni ofensywnej przy jednoczesnem wzmocnieniu broni, posiadającej charakter defensywny, 4) Japonja wymawia traktat waszyngtoński w nadziei, iż zostanie zawarty nowy traktat, oparty na bardziej słusznych podstawach, 5) W razie niepowodzenia konferencji, Japonja będzie zmuszona przedsięwziąć kroki w celu zapewnienia własnego bezpieczeństwa.

Prez. Roosevelt wpisany do Złotej Księgi ŻFN.

Waszyngton, 16. 10. ŻAT. Delegacja żydowska przyjęta została w Białym Domu, gdzie oficjalnie powiadomiła o zapisaniu prezydenta Roosevelta do Złotej Księgi Ż.F.N.

Sytuacja na giełdach

Warszawa. 16. 10. PAT. W dniu dzisiejszym sytuacja na europejskich giełdach walutowych nie wykazała żadnych poważniejszych zmian. Dewizę na Londyn notowano: w Warszawie 25,82 wobec 25,79 wczoraj, w Zurychu 14,93 wobec 14,93 i pół w Paryżu przy otwarciu 73,90—73,95 wobec 73,86 przy wczorajszem zamknięciu. Dewizę na Nowy Jork zanotowano w Warszawie (kabel) 5.24 i 3/4 wobec 5.25 7/8 wczoraj, w Zurychu 3,04 wobec 3.04 5/8, w Paryżu bez zmian 15,04. Wreszcie w Londynie 4.91 1/8 wobec 4.90 3/16. Dewiza na Berlin wykazała na giełdzie warszawskiej dalszy wzrost z 213.30 na 213.50. W Zurychu lekko osłabła z 123.40 do 123.35. W Paryżu nieznacznie się wzmocniła. Pozostaje ona w dalszym ciągu powyżej parytetu w przeciwieństwie do marek niemieckich, które są poważnie zdeprecjonowane.

Niezwykły proces we Lwowie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 16. 10. (O) Sensacyjny proces toczył się dziś przed sądem przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadło 14 osób, w tem 5 kobiet. Wszyscy oskarżeni są Żydami. Zarzucono im, że utworzyli oni bojówkę komunistyczną, która miała na celu przeszkadzać komornikom i policji w czasie eksmitowania zerrobotnych z mieszkań. 1 maja bojówka wpadła do mieszkania właścicielki realności Matyldy Frenkel, gdzie odbywała się eksmisja bezrobotnego. Frenklowa została ciężko pobita, zaś mieszkanie jej zdemolowane. W cztery dni później podobny wypadek miał miejsce w mieszkaniu właścicielki realności Sary Langrod. Proces, który potrwa 3 dni, wywołuje wielkie zainteresowanie.

Rzeki wzbierają

Tarnów, 16. 10. PAT. Wskutek dłuższych opadów deszczowych podniosła się woda na Dunajcu o 80 cm. Przeprawa promem przez Dunajec pod Zgłobicami wstrzymana była do dnia dzisiejszego rano. Również podniósł się stan wody na rzece Białej i na rzeczce Wątoku, przepływającej przez Tarnów.

Zazdrość o dziewczynę

Tarnów, 16. 10. PAT. Do szpitala powszechnego w Tarnowie przewieziony został Dudek Piotr, parobczak ze wsi Nieczajna k. Habrowej, zraniony ciężko kulą rewolwerową w głowę przez Józefa Batura ze wsi Kaczówka. Powodem zbrodniczego czynu była zazdrość o dziewczynę.

Tragiczna śmierć wynalazcy

Medjolan. 15. 10. PAT. Oficer marynarki Alberto Guniberti, który wynalazł nowy hełm dla nurków, pozwalający na pozostawanie pod wodą przez czas dłuższy, podczas doświadczeń z wynalezionym przez siebie aparatem, zmarł z powodu uduszenia. Jak stwierdzono, Guniberti w chwili opuszczania się do wody czuł się niedobrze i prawdopodobnie pod wodą utracił przytomność i nie zdążył w odpowiedniej chwili uruchomić części przyrządu dostarczającego tlenu. Podczas poprzednich doświadczeń, Guniberti pozostawał przeszło godzinę pod wodą.

Wielki sukces Żydowskiego Funduszu Narodowego

Nowe olbrzymie obszary ziemi zakupiono w Palestynie

Jerozolima. 15. 10. ŻAT. Jak się dowiaduje ŻAT-na, w ostatnich dniach udało się Żydowskiemu Funduszowi Narodowemu nabyć w Palestynie na wieczystą własność narodu żydowskiego olbrzymi obszar ziemi, którego walory kolonizacyjne przewyższają znacznie Emek Izreel.

Transakcja zatwierdzona została już przez brytyjski urząd kolonjalny. Ze względu na wewnętrzne stosunki w Palestynie nie można jeszcze wyjawić, gdzie znajduje się nowonabyty obszar. Wypada tylko stwierdzić, że jest to obszar najbardziej urodzajny i obfitujący w wodę.

Już w najbliższych dniach rozpoczną się prace około przysposobienia nowonabytych gruntów do masowej kolonizacji.

Rokowania z narodowymi socjalistami w Austrji

Dr Riehl na widowni

Wiedeń. 15. 10. ŻAT. Założyciel partji narodowo-socjalistycznej w Austrji dr. Walter Riehl, który w r. 1918, jeszcze przed Hitlerem, nadał tej partji obecną nazwę i ustanowił swastykę, jako odznakę partji, udzielił wywiadu wiedeńskiemu korespondentowi pewnej amerykańskiej agencji, zawierającego rewelacje o ostatnich rokowaniach między Schuschniggiem a narodowymi socjalistami. Od wiosny r. 1933, spowodu opozycji do osoby b. emisarjusza hitlerowskiego w Austrji Habichta, dr. Riehl wszedł w konflikt z nazistycznem kierownictwem partyjnem. Wywiad, z którym wiedeński przedstawiciel ŻATnej miał możność się zapoznać, zawiera następujące wywody:

Trudności zawarcia ugody między rządem austrjackim a „Völkische“ polegają na tem, że upłynęło już zbyt dużo czasu od zabójstwa Dollfussa. Na początku narodowi socjaliści w Austrji byli przeważnie oburzeni spowodu morderstwa, dokonanego przez grupy hiperradykalne. Obecnie po surowych karach i wyrokach śmierci problem kształtuje się psychologicznie trudniej. Schuschnigg chce doprowadzić do ugody już dlatego, że rząd ma za sobą zaledwie 1/3 ludności, jakoteż ze względu na politykę zagraniczną. Austrja jest ośrodkiem ciężkich konfliktów, które niewątpliwie, gdyby doszło do wspólnego zjednoczenia czerwono-brunatnego, poprzez ingerencję sąsiadów, doprowadzą do wojny europejskiej. Trudności Schuschnigga są bardzo wielkie. Kanclerz przekonany jest co do mnie — oświadczył dr. Riehl — i narodowych socjalistów mego kierunku (tzw. stara gwardja), że jesteśmy przeciwni gleichschaltowaniu i nie mamy żadnych ukrytych intencyj. Brak tylko „błogosławieństwa Hitlera“. Jestem jednak przekonany, że Niemcy, biorąc pod uwagę stosunki wewnętrzno-polityczne, zaakceptują proponowany kompromis na podstawie chrześcijańsko-narodowej. Dr. Schuschnigg poza mną utrzymuje kontakt z przedstawicielem kierunku monachijskiego, inż. Reinthalem. Cały konflikt między Niemcami a Austrją sprowadza się do tego, że Niemcy chcą rządów narodowych w Austrji. Po 25 lipca żądanie Berlina — być może — w odróżnieniu od Monachjum uległo osłabieniu. Rząd Schuschnigga . może tylko jednak wówczas zawrzeć zgodę z Niemcami, jeżeli dojdzie do porozumienia z austrjackimi narodowymi socjalistami.

Następnie dr. Riehl omawia różnice między propozycjami jego a inż. Reinthalera. Ten ostatni domaga się, aby Völkische w Austrji utworzyli „front narodowy“, którego szczyty będą podporządkowane kanclerzowi Hitlerowi. Następnie domaga się on przyjaźni i pokoju z Niemcami, amnestji itd. Riehl natomiast jest za całkowitem zespoleniem Völkische z poszczególnemi oddziałami „vaterländische Front“, przyczem w Wiedniu miałyby dla narodowych socjalistów i podobno dla chrześcijańsko-społecznych powstać w poszczególnych dzielnicach odrębne grupy aryjskie. Narodowi socjaliści zgodzą się wstąpić do „vaterländische Front“, jeżeli im się zapewni odpowiedni udział w kierownictwach krajowych i rządach krajowych, a więc istotne pozycje władzy w aparacie państwowym, dostępnym naturalnie dla osób godnych zaufania, które uczciwie występują przeciwko „Gleichschaltung“. Dr. Riehl wierzy, że po zespoleniu się nazi z „vaterländische Front“ i po zniesieniu partji, dojdzie również do wzajemnego przeniknięcia się światopoglądu chrześcijańskiego i narodowego. Hitler pozostaje dla nas — oświadczył w końcu dr. Riehl — głową wielkiej Rzeszy niemieckiej, z którą pragniemy współżyć w głębokiej przyjaźni, wykluczone jednak jest podporządkowanie instancjom Rzeszy niemieckiej.

• • •

Wiedeń. 15. 10. ŻAT. W związku z wywiadem dra Riehla o rokowaniach rządu austrjackiego z Völkische warto zaznaczyć, że zwykle dobrze poinformowany „Pester Lloyd“ pisze o zmianie temperatury w stosunkach między Wiedniem a Berlinem.

• • •

Wiedeń. 15. 10. ŻAT. Wiadomość o rokowaniach rządu austrjackiego z narodowymi socjalistami na podstawie „wzajemnego przenikania elementów chrześcijańskich i narodowych“ i udzielenia istotnych pozycyj, związanych z władzą narodowym socjalistom kierunku Riehla, wywołała zrozumiałe zaniepokojenie w kołach żydowskich. Kwestja żydowska w Austrji ukazuje się w nowem tragicznem świetle niepewnego jutra.

Osobiste świadczenia ludności cywilnej podczas wojny

Warszawa, 15. 10. Sin. Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów uchwalony został projekt dekretu Prezydenta o osobistych świadczeniach wojennych, nowelizujący ustawę z 1919 roku. Dekret ustanawia, że z chwilą wybuchu wojny, lub zarządzenia mobilizacji, powstaje z mocy samego prawa na obszarze całego państwa obowiązek dla ludności, wykonywanie na rzecz państwa za wynagrodzeniem robót i usług bezpośrednio, lub pośrednio, potrzebnych dla usług państwa.

Rada ministrów władna wprowadzić ten obowiązek na terenie całego państwa lub jego części. Obowiązek ten trwa przez cały czas wojny, lub przez okres mobilizacji. Prace polegają na wypełnieniu wszelkiego rodzaj pracy ludzkiej fizycznej i umysłowej i to na rzecz władz państwowych, samorządowych i tych wszystkich instytucyj, które pracują w obronie interesów państwa. Do świadczeń osobistych powołani są wszyscy mieszkańcy państwa obu płci od ukończonych lat 17 do ukończonych lat 60, za wyjątkiem osób pełniących czynną służbę wojskową. Powołani do świadczeń osobistych mogą wykonywać tylko te roboty, które odpowiadają ich zwyczajnemu zatrudnieniu, albo umysłowemu albo fizycznemu uzdolnieniu. Tylko w wypadkach nagłej konieczności można od tej zasady odstąpić.

Kondolencje spowodu zgonu Poincarego

Warszawa. 15. 10. PAT. Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki wysłał do Prezydenta republiki francuskiej depeszę treści następującej:

Jego Ekscelencja pan Lebrun, Prezydent republiki francuskiej.

W chwili, gdy Francję ponownie dotyka ciężka żałoba, pozbawiająca ją jednego z największych jej synów R. Poincarego, pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji moje najszczersze współczucie i powiadomić Ją, że cały naród polski nie zapomni nigdy przyjaźni, którą wielki zmarły okazywał zawsze Polsce.

(—) Ignacy Mościcki.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck wysłał do pani R. Poincare depeszę treści następującej: „Łącząc się całem sercem w uczuciach Polski, wyrażonych przez Prezydenta Rzeczypospolitej Jego Ekscelencji p. Lebrun, proszę Panią, aby w bólu, jaki Ją dotknął, zechciała przyjąć wyrazy mej czci i głębokiego współczucia wraz z zapewnieniem, iż moje wspomnienia osobiste, które zachowuję o wielkim mężu stanu, a w szczególności o momentach, w których miałem zaszczyt poznać go zbliska, pozostaną głęboko wyryte w mojej pamięci.

(—) Józef Beck“.

Program pogrzebu

Paryż, 15. 10. Pogrzeb państwowy prezydenta Poincarego odbędzie się w sobotę, dnia 20 bm. — Datę tę ustalono w porozumieniu z wdową i prezydentem republiki Lebrun, który pragnie wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu. Prezydent Lebrun powraca do Paryża z Białogrodu w sobotę rano. Z tego właśnie powodu pogrzeb Poincarego musi być odroczony aż do tej daty.

Program uroczystości pogrzebowych ustalono w ogólnych zarysach, jak następuje: w obecności prezydenta republiki, członków rządu i korpusu dyplomatycznego zwłoki będą przeniesione do katedry Notre Dame, skąd po nabożeństwie przewiezione będą do Panteonu, tam nad trumną wygłosi przemówienie prezydent republiki Lebrun. Defilada wojskowa zakończy ceremonję. Złożenie zwłok do grobu rodzinnego nastąpi w Sampigny jedynie w obecności najbliższej rodziny.

Senator Martyniki następcą Cherona

Paryż. 15. 10. PAT. Utrzymuje się tu pogłoska, że następcą ministra Cherona będzie Lemery, senator z Martyniki, należący do lewicy demokratycznej.

Odciski palców Georgjewa

Białogród. 15. 10. PAT. Policja sofijska nadesłała policji białogrodzkiej odciski palców Georgjewa. Dzisiaj policja jugosłowiańska przesłała te odciski policji francuskiej do Marsylji. Jutro prawdopodobnie nastąpi ekshumacja zwłok zabitego Georgjewa celem ustalenia, czy nadesłane odciski palców odpowiadają odciskom jego palców.

Lord Eden w Szwecji

Sztokholm. 15. 10. PAT. Lord pieczęci prywatnej Eden przyjął dziś przedstawicieli prasy, wobec których oświadczył że Anglja i Szwecja pragną współdziałać nad zapewnieniem pokoju. Minister podkreślił doniosłość osobistych kontaktów między członkami rządów dla omówienia kwestyj handlowych.

W dniu dzisiejszym min. Eden złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Sandlerowi, poczem przyjęty był na audjencji przez króla. We wtorek, król podejmować będzie min. Edena śniadaniem.

Prasa szwedzka wyraża zadowolenie, iż min. Eden odwiedza także Danję i Norwegję, co dowodzi zrozumienia przez niego idei unji państw skandynawskich.

W miarodajnych kołach oświadczają, że w wprowadzonej przez Szwecję polityce ścisłej neutralności nie zajdą żadne zmiany.

Kronika krakowska

WSTRZYMANIE POPULARNEJ KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ DO LASU WOLSKIEGO

Dyrekcja Miejskiej Kolei Elektrycznej podaje do wiadomości, że prowadzony w porze letniej w nie dziele i święta popularny ruch autobusowy z ul. Podwale do Lasu Wolskiego, wstrzymuje się zupełnie z dniem 29 bm.

NADUŻYCIA FINANSOWE W 5 D. A. K.

Ostatnio wykryły krakowskie władze wojskowe nadużycia finansowe w 5 batalj'onie telegraficznym. W związku z tem aresztowano por. Bidzińskiego, płatnika 5 d. a. k., sierżantów Bartulę i Sticha, oraz urzędnika intendentury Szewczyka, zamieszkałego w Wieliczce.

Oficer wraz z sierżantami w porozumieniu z urzędnikiem intendentury, dopuszczał się systematycznych nadużyć finansowych już od r. 1932. Wysokość tych malwersacyj finansowych wynosi prawdopodobnie około 60.000 zł.

— **DYŻURY LEKARZY.** Dziś mają dyżur — w nocy: dr. Baranowski Włodz., Tatarska 11, dr. Horowitz Maks, Jasna 7, dr. Szancer Henryk, Starowiślna 60, tel. 129-47, dr. Zopoth Artur, Rynek Kl;p. 5, tel. 102-18.

— **DYŻURY APTEK.** Dziś mają dyżur w nocy: Rynek A—B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Mogilska 16 i Brodzińskiego 1.

— **POSIEDZENIE RADY CENTRALNEJ ORG. SJONISTYCZNEJ** odbędzie się dziś w środę 17 bm. o godz. 8'15 wiecz. w lokalu Egzekutywy Org. Sjonistycznej, Dietla 107.

— **DO WSZYSTKICH REFERENTÓW SZEKLOWYCH W KRAKOWIE.** Dla złożenia sprawozdania z przebiegu akcji i odprowadzenia pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży szekli, odbędzie się posiedzenie Lokalnej Komisji Szeklowej na m. Krakόw (referenci szeklowi wszystkich organizacyj sjońskich w Krakowie) w lokalu Organizacji Sjońskiej, ul. Dietla 107, dziś o godz. 20.

— **STRONNICTWO PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO.** Dziś 7.45 plenarne zebranie z referatem tow. M. Hultingera.

— **CZĘŚĆ ULICY LUBICZ ZAMKNIĘTA DLA RUCHU KOŁOWEGO.** Z powodu robót tramwajowych w ul. Lubicz, zamyka się część tej ulicy dla ruchu kołowego na przestrzeni od ul. Bosackiej do ul. Arjańskiej, a ruch ten skierowuje się przez Bosacką, Lubomirskiego, Arjańską, względnie przez ulice Botaniczną, Kopernika i Strzelecką.

— **KONIEC OKRESU ULGOWEGO ZAKŁADANIA TELEFONU.** Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie przypomina, że z dniem 31 bm. kończy się okres ulg w urządzeniu telefonu na raty, wzgl. bezpłatnie. Należy zatem jak najrychlej zwrócić się do urzędu telefoniczno- telegraficznego o ulgowe urządzenie telefonu.

— **KOMUNIKACJA POWIETRZNA W JESIENI I W ZIMIE.** W okresie jesieni i zimy (od 1. XI. br. do 31. III. 1935) PLL. „Lot" utrzymywać będzie komunikację powietrzną codziennie, nie wyłączając niedziel, między Warszawą a Katowicami, Krakowem, Lwowem, Poznaniem i Berlinem, oraz raz w tygodniu na linji Lwów- Czerniowce- Bukareszt- Saloniki. Pozatem trzy razy na tydzień będą kursowały samoloty francuskiego towarzystwa AIR FRANCE na linji Warszawa- Praga- Norymberga- Strassburg- Paryż.

— **POLSKIE TOWARZYSTWO DERMATOLOGICZNE** (oddział krakowski) urządza w czwartek 18 bm. o godz. 18'16 w sali wykładowej kliniki dermatologicznej Uniw. Jagiell. zwyczajne posiedzenie naukowe.

— **CENY NA TARGU W KRAKOWIE** były wczoraj następujące: mleko niebierane litr 16—20 gr, śmietana 80—1.20 zł, śmietanka 50—60 gr, ser zwycz. 1 kg. 60—80 gr, masło deser. 2.80—3 zł, zwyczajne 2.20—2.40 zł, jaja szt. 7—9 gr, ziemniaki 1 kg. 7—8 gr, buraki 8—10 gr, marchew 7—10 gr, cebula 14—16 gr, pietruszka 10—12 gr, seler 12—15 gr, pomidory 60—75 gr, jabłka 35—1 zł, gruszki 50—1.40 zł, brusznice litr 40—45 gr, kura szt. 2—3.50 zł, kaczka żywa 1.50—2.50 zł, bita 1.20—2.50 zł, gęś żywa 3—4.50 zł, bita 2.50—4 zł, indyk i indyczka 2.50—6 zł, kurczęta para 1.50—2.50 zł.

— **W KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH** odbędzie się w środę 27 bm. o godz. 6 wiecz. doroczne Walne Zgromadzenie członków.

— **„ROZROST GOSPODARKI PLANOWEJ W ROLNICTWIE".** Na ten temat wygłosi odczyt w Towarzystwie Ekonomicznem w piątek 19 bm. doc. Uniw. Jag. dr. Stefan Schmidt. Początek o godz. 18-ej w sali Izby Przem. Handlowej, Długa 1, I. p. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

Kronika nowosądecka

Z POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ. Nowosądecka Rada miejska liczy 30-tu członków, z których 28 (wraz z 7-mioma Żydami) należy do grupy B. B. Poza B. B. jest jedyny sjonista Dr. Syrop oraz bezpartyjny ksiądz prałat. W dniu 11 b. m. odbyło się III-cie z rzędu posiedzenie Rady miejskiej, w czasie którego nastąpił wybór komisyj. Znamiennym faktem jest, że Żydom, zgrupowanym w bloku B. B. w liczbie 7 na 28 nie zapewniono dostatecznej reprezentacji w poszczególnych komisjach. I tak do komisji dla przedsiębiorstw komunalnych na 7 członków tejże wszedł 1 Żyd, dla spraw drogowych na 8 wszedł 1 Żyd, dla spraw zabudowania miasta na 8 — 1 Żyd, dla spraw dla rzeźni miejskiej, w którem to przedsiębiorstwie główne dochody czerpie się z ludności żydowskiej, na 5 członków wszedł także tylko 1 Żyd.

Postanowiono wypłacić kwotę 60.000 zł. na ukończenie budowy wału ochronnego na prawym brzegu rzeki Kamienicy, w okolicy dzielnicy Załubincze, natomiast co do dzieln. Wólki, położonej nad Dunajcem, wyjaśniono na specjalną interpelację, że na zasadzie ustawy wodnej ma zostać zreaktywowana nie czynna dotychczas t. zw. spółka wodna właścicieli gruntów nadbrzeżnych, dla obwałowania oraz poczynań ochronnych odnośnie do brzegów Dunajca.

BOLĄCZKI ELEKTROWNI MIEJSKIEJ. Zalana i unieruchomiona przez powódź Elektrownia miejska — po przeszło 2-miesięcznej (!) przerwie zaczęła w połowie września dostarczać odbiorcom prąd elektryczny, ponieważ jednak główny generator jest dotychczas unieruchomony, przeto wytwarzanie energji elektrycznej odbywa się tylko przy pomocy jednego z dwóch mniejszych generatorów (drugi trzymany jest jako rezerwa, na wypadek zepsucia się tamtego), ten jest jednak za słaby, by całe miasto zasilić w dostateczną ilość energji. Toteż obniżono znacznie napięcie prądu, w konsekwencji czego miasto od czasu do czasu pogrążone bywa w egipskich ciemnościach, stale zaś jest oświetlone dużo słabiej, niż poprzednio, co oczywiście wywołuje słuszne niezadowolenie i rozgoryczenie wśród odbiorców drogiego prądu.

Ukazały się w związku z tem ogłoszenia urzędowe, że kierownik Referatu elektr. Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, który przyjeżdża do Nowego Sącza na inspekcję tut. Elektrowni, będzie w sprawach związanych z dostawą prądu przyjmował zażalenia w Starostwie w dniu 23 b. m. od godz. 12-tej do 13-tej.

WYPADEK W WAGONACH DLA POWODZIAN. Niedawno w starych wagonach kolejowych, stojących na nieużywanych już torach na dworcu głównym, a zamieszkałych czasowo przez najuboższych spośród powodzian, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Naskutek zawinionego przez torową służbę kolejową niedopatrzenia, manewrujące dwa wagony towarowe wpadły na szereg wagonów, zamieszkałych przez tych powodzian, powodując dla tych ostatnich szereg uszkodzeń cielesnych, ran i oparzeń. — Niestety kolej za to nie odpowiada, bo Magistrat nowosądecki, osadzając tam powodzian, przejął z góry na siebie odpowiedzialność za ewentualne wypadki, a podobno i Magistrat odpowiedzialność tę przerzucił ze siebie na samych mieszkańców tych wagonów, tak, że ci najubożsi pozostali teraz bez środków do leczenia i t d.

WAGON PROPAGANDOWY L. O. P. P.-u przyjechał do Nowego Sącza, specjalnie wysłany w celach propagandowych przez Zarząd Główny L. O. P. P.-u, który zachęca publiczność do zwiedzania i zapoznania się ze sprzętem oraz urządzeniami, służącemi do obrony przeciwlotnczej i przeciwgazowej. — Wagon zwiedzać można na głównym dworcu kolej. do 18 b. m.

Kronika krośnieńska

ZLOT AKIBY. Staraniem A. H. H. Akiba okręgu jasielskiego odbył się dnia 7 bm. zlot w Krośnie, w którym wzięły udział gniazda: Jasło, Kołaczyce, Biecz, Frysztak, Strzyżów, Brzozów, Jasienica, Rymanów, Dukla, Żmigród, Sanok. Otworzył zjazd tow. J. Bajer z Jasła, poczem witali zlot kolejno przedstawiciele organizacyj miejscowych: Brit- Trumpeldor, Hachajal, Cohar, Haszomer- Hacair, Ż. K. S. Makkabi. Referat nt. Położenie żydostwa i układ stosunków w org. Sjońskicj wygłosił tow. M. Singer z Krakowa. W ciągu dnia odbyły się pogadanki, przeplatane pieśniami i tańcami. Uczestników zlotu było ponad 200.

AKCJA SZEKLOWA, prowadzona przez tow. Teplickiego jest już na ukończeniu a nałożony na nasze miasto kontyngent zostanie całkowicie osiągnięty.

POŻAR MŁYNA. W młynie Józefa Rygla w Iwoniczu wybuchł groźny pożar, który strawił budynek wraz z całkowitem urządzeniem oraz zapasem mąki i zboża. Przyczyną pożaru, który spowodował straty sięgające 50.000 zł., było prawdopodobnie krótkie spięcie.

ZABAWA I... STRZELANINA. W Łękach podczas zabawy strażackiej strzelił na tle porachunków osobistych Józef Kołacz do Pawła Nawrockiego, przyczem kula przestrzeliła hełm. Awanturnika aresztowano.

ZE SPORTU. Zawody w piłkę nożną rozegrane w Rymanowie między Ż. K. S. Gideon (Krosno) a K. S. Strzelec (Posada Rymanowska) zakończyły się zwycięstwem drużyny żyd. w której najlepiej grała obrona, w stosunku 2:0. (Cwi.).

Ze Stowarzyszenia kupców w Brzesku

Z Brzeska piszą nam:

Dzięki staraniom kilku tutejszych kupców powołano do życia Stowarzyszenie kupców i zwołano na dzień 21 bm. godz. 3 po poł. do sali Magistratu Walne Zgromadzenie członków celem wyboru władz.

Stwierdzić należy z ubolewaniem, że kupiectwo tutejsze nie okazało dotąd żadnego zrozumienia dla potrzeby zorganizowania się. Obecnie jednak budzi się z letargu i mamy nadzieję, że uda się nam utrzymać tę tak ważną dla kupiectwa organizację gospodarczą.

Apelujemy nietylko do kupców brzeskich, ale nadto do wszystkich kupców zamieszkałych na terenie powiatu brzeskiego, by przystąpili w charakterze członków do tut. Stowarzyszenia kupców i umożliwili byt tej jedynej w tut. powiecie tak koniecznej placówce.

Zaznaczamy wkońcu, że tut. Stowarzyszenie kupców jest organizacją kupców żydowskich i chrześcijańskich. (Am.).

Praca dla Żyd. Funduszu Nar. w Jaśle

Komisja KKL. w Jaśle, pozostająca pod kierownictwem tow. Samuela Seinwla wykazała w ubiegłym roku 5694, wydatną pracę, przekraczając nałożony na nasze miasto kontyngent w kwocie zł 3,200, a pozatem zdołała osiągnąć z akcji „Mifal Usyszkin" kwotę zł. 1,030.

Mimo ciężkich warunków praca zeszłoroczna wydała piękne owoce, do czego przyczyniła się przedewszystkiem organizacja stamsjonistyczna, która zebrała z ogólnej sumy 70 proc. Z organizacyj młodzieży wyróżniał się w pierwszej linji „Akiba", która osiągnęła wyniki trzykrotnie większe, aniżeli inne organizacje, na drugiem zaś miejscu kroczy organizacja Ceirej Mizrachi. Do uzyskania naszego kontyngentu przyczyniła się również swojemi hojnemi datkami Dyrekcja Banku Ludowego. Z większą ochotą i ofiarnością wkraczamy w nowy rok pracy, a w najbliższych dniach nastąpi reorganizacja naszej Komisji w celu ulepszenia i usprawnienia pracy.

Wkońcu zwracamy się z apelem do Zarządu Gminy Żydowskiej w Jaśle, by raczyła wypłacić dawno uchwaloną kwotę zł. 100.

Z Katowic

DO EREC. W najbliższych dniach wyjeżdża z Katowic do Palestyny p. Ewa Wiener, nasza długoletnia towarzyszka. P. Wienerowa była w Katowicach weteranką ruchu sjonistycznego i przenosi się obecnie do Palestyny, gdzie znajduje się już znaczna część jej rodziny. P. Wienerowej towarzyszą serdeczne życzenia społeczeństwa katowickiego.

Z ORGANIZACJI „WIZO". Zjednoczenie Kobiet Żydowskich rozpoczęło znów swoją działalność. Zebrania członkiń odbywają się regularnie we środy o godzinie 5 wiecz. w sali „Concordia" przy ul. Stawowej l. 19. W programie "WIZA" są przewidziane następujące imprezy na najbliższe tygodnie: dnia 24 b. m. recytacje p. Kohnowej z Krakowa, dnia 31 b. m. referat p. Dr. Moszkowskiej z Krakowa n. t. „Religja z punktu widzenia Freuda i Adlera", dnia 7 listopada referat p. Dra med. A. Engelhardta z Katowic n. t. „Z krainy duchów, czarów i cudów".

Staraniem org. „WIZO" odbędzie się we czwartek dnia 18 b. m. o godz. 8'30 wiecz. w sali stow. „Concordia" koncert znakomitych muzyków Józefa i Borysa Schwarza. Zapowiedziany występ muzyka prof. Stuczewskiego musiał zostać ze względów od org. „WIZO" niezależnych odwołany. W miejsce występu prof. Stuczewskiego odbędzie się wspomniany koncert Józefa i Borysa Schwarza. Goście mile widziani.

TEATR POLSKI. Środa godz. 20: „Mgo", czwartek godz. 20 „Ucieczka".

TROCHĘ HUMORU



Gdy hypnotyzer gra w bramce...

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia . . . . . . miesięcz. Zł. 5'00, kwart. Zł. 15'00
Na prowincji i z przesyłką pocztową . . „ „ 4'30 „ „ 12'90
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . . „ „ 7'50 „ „ 22'50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.